

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Charyzmy

SHOUD 3: „Charyzma 3” – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

1 listopada 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Witajcie, droga Shaumbro. Witam widzów i słuchaczy. Witam wszystkich Wzniesionych Mistrzów, którzy zgromadzili się w tej pięknej przestrzeni w Dniu Wszystkich Świętych. Taak.

A więc weźmy porządną, głęboki oddech na początek naszego spotkania.

Po pierwsze, odnosząc się do komentarza Lindy na temat mojego kostiumu (śmiej), niech się stanie powszechnie wiadome, niech zostanie zarejestrowane, że czuję się o wiele lepiej w moim stroju supermana, w moim stroju superbohatera, aniżeli kiedy mam na sobie nudną sportową marynarkę i dżinsy. (więcej śmiechu) To o wiele bardziej odpowiednie dla Wzniesionego Mistrza, tak.

Następne na naszej liście: muzyka. Ach! Muzyka.

Otóż od czasu do czasu besztam Cauldre'a za dobór muzyki – muzyki pop, że tak to ujmę. Ja kocham muzykę klasyczną. Ach! Nie żebym był fanem opery, jednakże tym, co lubię w waszej muzyce współczesnej, jest uczucie, słowa. O tak. Co do tekstów w operze, to nie za bardzo, bo są one raczej rozwlekłe i nudne, ale weźcie taką piosenkę, jak ta śpiewana przed chwilą i posłuchajcie muzyki, słów, pasji, jaka jest w niej wyrażana. Posłuchajcie nie jak takich zwykłych słów, ale tak, jakby to wasza dusza śpiewała dla was. Ach! Albo jakbyście to wy śpiewali swojej duszy.

Spróbujmy jeszcze raz – gdyby można było prosić o powtórne włączenie wideo. Tym razem przygasimy światła. Posłuchajcie najpierw, jakbyście to wy śpiewali waszej duszy, poczujcie

pasję, poczujcie ekscytację, a następnie, w którymś momencie piosenki wyobraźcie sobie, że to wasza dusza śpiewa wam. W tym zawiera się piękno.

A więc włączmy wideo jeszcze raz.

(pojawia się na ekranie obraz i płynie muzyka: „Rather Be” (Wolę być [z tobą]) w wykonaniu grupy Pentatonix, <http://www.youtube.com/watch?v=OPWPa-HMpj8>)

Ach! Tak. (nieco braw)

“I”

A teraz ważny temat dnia – Linda, zapisz, proszę – ważny temat dnia. ...zamierzam zdjąć buty Cauldre’a; jakże niewygodne jest noszenie butów.

Ważny temat dnia... Och, Linda, czy zechciałabyś mi pomóc zdjąć te moje tandetne buty? (śmiech, kiedy Linda ściąga buty)

LINDA: Tylko Mistrz może być w służbie. (więcej śmiechu)

ADAMUS: Tak. (Adamus chichocze) I jeszcze masaż stóp dla superbohatera! Ach!

Ważny temat dnia...

EDITH: Ugryź go w wielki palec. (więcej chichotów)

ADAMUS: Umieśćmy to na ekranie, ważny temat dnia: “I” – i-i-i... „I”. Spróbuj nadażyć za mną, Linda. A ciebie, Sandra, poproszę o kawę. Tak, ze śmietanką. Nie z kozim mlekiem.

Ważny temat dnia – “I”. To coś, o czym rozmawiamy na zajęciach Kihaku. Ale ja chciałem o tym wspomnieć tutaj, bo jest to tak proste i tak głębokie zarazem. „I”. I.

Nie jesteście w jednym tylko wymiarze. No cóż, poniekąd jesteście, ale też i nie jesteście. Odgrywacie, że jesteście. Jesteście przebrani na taki sposób... ty jesteś przebrany za Jezusa. (śmiech, gdyż Adamus zwraca się do kogoś w stroju Jezusa) Gracie rolę, ale w rzeczywistości w ogóle nie jesteście jednostkami. Nic, co się z wami wiąże, nie jest jednostkowe. Nie musicie pracować nad tym, żeby stać się wielowymiarowi, wieloświadomościowi, już to posiadacie. (Sandra podaje mu kawę) Dziękuję ci. Już to posiadacie. To już jest obecne. Tylko tego nie używacie.

Oto dobry przykład. Kiedy po raz pierwszy była śpiewana piosenka, słuchaliście. Podobała wam się. To była miła, piękna piosenka. Dobry tekst, dobry rytm. Słuchaliście tego, ale słuchaliście tak, jak słuchacie życia, poprzez spektrum – o, takie (pokazuje odległość między palcami wielkości około półtora centymetra) Odczuwaliście to jako przyjemne przez jakieś trzy minuty i 52 sekundy. Potem to odczucie znikło. Och, mieliście małą chwilę wytchnienia od codziennego życia. Obejrzelście sobie świetne wideo i posłuchaliście tekstu – a potem to minęło.

I było w tym o wiele więcej – *i* były inne warstwy i poziomy, piękne warstwy i poziomy. Kiedy powiedziałem, żebyście słuchali tego tak, jakbyście to wy śpiewali swojej duszy, znaczenie tego całkowicie się zmieniło. To zmieniło całą energię oraz świadomość – *pstryk!* – o tak. Następnie powiedziałem, żebyście słuchali tego, jakby wasza dusza śpiewała wam i to było nawet jeszcze piękniejsze. „Oooch! Wolę być z tobą. Dlaczego mi na to nie pozwalasz? Wolę być blisko ciebie, jeśli tylko mi pozwolisz.” Widzicie, jak proste “i” zmienia wszystko?

Życie – wszystko, co dotyczy życia – jest wielowarstwowe. Warstwa na warstwie, a na niej kolejna warstwa. Ale wy, wy wszyscy, wszyscy oni, wy wszyscy... (Adamus dostrzega siebie na ekranie telewizyjnym) Aach! Tak. Nie mogę się powstrzymać, żeby nie spoglądać na ten monitor, na siebie ubranego tak, jak powinienem być ubrany. (kilka chichotów) Tak, mniej więcej w ten sposób wyglądałem w moim ostatnim wcieleniu jako Adamus, kiedy już uwolniłem się z kryształu. Tak. Tak. Teraz wiesz, jak to jest! (do Annie, której kostium przedstawiał kryształową pułapkę, zanim się z niej uwolniła) Jesteś wolna! Otwarte! Tak! Och! Tak. Tak.

“*I*”. Wszystko w życiu jest wielowarstwowe, wielowymiarowe. Nie hierarchiczne, nie jak stopnie schodów, ale rozprzestrzeniające się we wszystkie strony, we wszystkie możliwe kierunki. Jednak wy skupiacie się na jednej perspektywie. Och, nikomu szczególnie się nie przyglądam, moja droga. Po prostu tak ładnie wyglądasz... Nie mogłem się powstrzymać, żeby nie zachwycić się śmiercią we własnej osobie. (Adamus chichocze, zwracając się do Kerri przebraną za śmierć.)

KERRI: Dziękuję ci.

ADAMUS: I... och, jeśli można, to prezent ode mnie dla ciebie. (wręcza jej czaszkę, jeden z atrybutów Halloween)

KERRI: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. Tak. Tak. Baw się dobrze na dzisiejszej uczcie wieczorem. (śmiech)

Macie problem? Wszyscy mamy problemy. Nawet Wzniesieni Mistrzowie mają problemy. Nie macie pojęcia, jak to jest udawać się do Klubu Wzniesionych Mistrzów, będąc

prawdopodobnie najslawniejszym spośród nich wszystkich i kiedy się było przewodnikiem 852 z ponad 9000 obecnie istniejących Wzniesionych Mistrzów. To duża presja. (kilka chichotów) Taak, taak, taak. (publiczność woła: „Jej!”)

LINDA: Jej! Łał!

ADAMUS: *I* ja o to nie dbam.

LINDA: Ojej! (więcej chichotów)

ADAMUS: *I* – kiedy tylko zechcę – *pstryk!* – nie ma mnie w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Jestem na mistrzowskim kursie golfa organizowanym przez Wzniesionych Mistrzów. Słyszeliście o turnieju mistrzów? Nazwany moim imieniem. (kilka chichotów) Ciężka dziś publika.

I wy macie problemy. Coś złego ostatnio się wydarzyło. Czy nie tak? Tak było. *I* ciągle się wydarza. *I* będzie się wydarzać. Nie zniknie. *I* to jest dobra wiadomość. Nie, to nie... (Adamus chichocze)

Żyjecie tutaj na tej planecie w gęstości - z całymi tymi korkami ulicznymi, policją i sklepami oraz ludźmi.... Ooch. (wygląda, jakby chwycił się za nos)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Przyglądziłem Cauldre'owi wąsy.

LINDA: Och!

ADAMUS: ...z innymi ludźmi.

Żyjecie tutaj. No cóż, wiadomo, że pojawiają się wyzwania. O jednym z największych porozmawiamy za chwilę. No i oczywiście będą różne potrzeby. Macie podatki, macie żołądki, które trzeba napełnić, a następnie macie bóle głowy, nie czujecie się zbyt dobrze i zaczynacie chorować. No i macie krewnych. (śmiech) Największa grypa ze wszystkich! (więcej śmiechu) Krewni „odlecieli”. Wy byście sobie życzyli, żeby odlecieli*.

*gra słów: w języku angielskim grypa to „flu” (czyt. flu), a z kolei forma czasu przeszłego czasownika „fly”, czyli latać, brzmi „flew”, co również się czyta „flu”. (przyp. tłum.)

Pojawią się różne sprawy. Przestańcie próbować je odpędzić. Czy wówczas się zminimalizują? Absolutnie. A wiecie co się stanie po jakimś czasie? Przestaniecie skupiać uwagę na wszystkich tych waszych problemach, czy to będzie starzenie się, czy to będzie

jakaś fizyczna dolegliwość czy kwestia pieniędzy. Widzicie, kiedy się na tym skupiacie, wówczas zapominacie o „i”. I. We wszystkim w życiu jest to “i”. We wszystkim. Bez wyjątku.

Jest to “i” oznaczające, że jeśli na chwilę się zatrzymacie, bez względu na to, co robicie czy jak robicie, całe to wasze cholerne nieszczęście i cierpienie, i ból, które ja prawdę mówiąc... a właśnie, że to powiem. Mam w tej chwili problem z moim przekazicielem, który stawia opór chcąc przefiltrować po swojemu mój przekaz, ale ja i tak powiem, co chcę powiedzieć. Właściwie to uważam... na nikogo nie patrzę. (śmiech, kiedy zasłania oczy) Tak sobie myślę, że niektórzy z was na swój sposób to lubią. Mmhm. Mmhm. Te problemy. Co byście bez nich zrobili?

No cóż, przede wszystkim, gdybyście nie mieli tych wszystkich problemów i tych wszystkich wyzwań, nie czulibyście się żywi. Ja wiem, że to nieco pokręcone. Jakby trochę wypaczone, ale – potrzebuję moje narzędzie (bierze swoją „kryształową” pałeczkę) – ale w jakimś sensie to prawda.

Widzicie, przez to, że macie te serie problemów i że musicie sobie z nimi poradzić, stajecie się czymś w rodzaju bohatera, który rozwiązał swoje własne problemy. To nie ma sensu, ale nic, co ma związek z byciem ludzką istotą, nie ma sensu. Nazwijmy rzecz po imieniu. Jednakże to wy powodujecie problemy. Wy stwarzacie problemy albo też przyciągacie problemy po to, żebyście je mogli sprowadzić i poczuć, że żyjecie – „Jezu, muszę dzisiaj coś zrobić. Mogę rozwiązać wszystkie moje cholerne problemy.” Następnie je sprowadzacie i na pewien sposób je rozwiązujecie, ale raczej, no cóż, nie do końca. Jednakże wy myślicie, że je rozwiązaliście i powiadacie: „O, popatrzcie, jaki dobry jestem. Rozwiązałem mój problem.” Taki ktoś nazywany jest Bohaterem Problemu, ponieważ tworzy... możesz się śmiać, to jest OK, nawet, jeśli nikt inny się nie śmieje. Dobrze jest być jedynym śmiejącym się głosem w tłumie znudzonych i sennych ludzi. (nieco śmiechu)

A więc tworzycie te problemy, a żeby móc je rozwiązywać, a następnie, kiedy znów nie czujecie się wystarczająco żywi, bo skupiliście się na pojedynczym, nudnym życiu, i zapomnieliście o „i”, stwarzacie sobie więcej problemów. Wszyscy wiecie, o kim teraz mówię, bo mówię o was wszystkich. (Adamus chichocze) I o tobie (zwraca się do kogoś z sali), zwłaszcza o tobie.

A zatem możecie tworzyć te problemy, a one tak naprawdę wcale nie są problemami. Nie, naprawdę nie są. Prawdę mówiąc, one wszystkie znikają. Czy zauważyliście, że wszystkie wasze problemy znikają, poza śmiercią? Śmierć nie jest problemem. Śmierć jest uwolnieniem. A więc nie musicie się martwić, że śmierć zniknie.

To Dzień Wszystkich Świętych. Śmiejemy się! (śmiech)

Śmierć. To taki żart ze śmierci. Mniej więcej w tym stylu rozmawiamy w Klubie Wzniesionych Mistrzów, bo my nie bardzo martwimy się śmiercią.

Nie zamierzam wchodzić w ten temat dzisiaj, ale śmierć jest ostatnią...

LINDA: Powiedziałeś Wzniesionych Mistrzów czy Obrażonych Mistrzów? (kilka chichotów)

ADAMUS: I to, i to. Taak. Nie ma u nas toalet. Mamy za to pokoje Obrażonych Mistrzów. (więcej chichotów) Kiedy cię już to wszystko zmęczy. Na czym to stanąłem? (Adamus chichocze) Czy ci za to płacą?

LINDA: Powinni. (chichocze)

ADAMUS: A więc stwarzacie te problemy, żeby je rozwiązywać i tak w kółko. A wcale nie potrzebujecie tego robić, chyba że chcecie. No, a skoro one są w waszym życiu, skoro je tworzycie, moi drodzy przyjaciele, musicie się dobrze sobie przyjrzeć. Nie karcąco przyjrzeć, a raczej z humorem – z prawdziwym humorem – przyjrzeć się sobie. Chodzi mi o to, żebyście poudawali, że jesteście oto w Klubie Wzniesionych Mistrzów, siedzicie przy moim stoliku i spoglądacie na siebie tam w dole na Ziemi przedzierających się mozolnie przez wszystkie te problemy, a następnie wybuchacie zdrowym śmiechem. Naprawdę świetnie się bawicie. Teraz niewiele się śmiejecie. Zmuszacie się tutaj do śmiechu. Coś jak: „He, he, he. He, Adamus nie jest dziś zbyt zabawny.” No dalej, śmieście się! (śmiech) Niech to wybrzmi! Och!

Śmierć! Pośmiejmy się ze śmierci! Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha! Ha, ha, ha, ha, ha, ha! (śmiech) To jest właściwie całkiem niezła zabawa, albowiem to nie jest koniec. To koniec tej starej tożsamości, tożsamości Bohatera Problemów, ale to nie jest żaden koniec. Już wiele razy tego dokonywaliście. Mówiliśmy o tym. Wkrótce do tego powrócimy.

Jednakże muszę powiedzieć, że śmierć jest ostatnią wielką przeszkodą w waszej świadomości na drodze do oświecenia, ponieważ wciąż się boicie umierania. Tak. Tak. Kiedy opowiadałem moje dowcipy o tym, jak przytrzymałem czyjąś głowę pod wodą, że ten ktoś bliski był utopienia – to tak prawdę powiedziawszy rzeczywiście z kilkoma posunąłem się nieco za daleko. (kilka chichotów) Ale to nie miało znaczenia, albowiem w momencie, kiedy przeszli na tamtą stronę zawołali: „O dziękuję ci, Adamus, za uwolnienie mnie od tego koszmarnego życia, jakim żyłem.” Nie straciłem ich zbyt wielu. (tylko kilka chichotów) Wszyscy tacy poważni... czy można prosić, żeby kamera ujęła tych tam szybko, zanim spróbują się uśmiechnąć. Nie potrafią. Taak. “Och! On mówi o śmierci.” To Dzień Wszystkich Świętych!

Ach! (kilka chichotów)

OK. Tak więc śmierć nie jest taka straszna.

Ale moim tematem jest spójnik „i”. I. Słuchaliście muzyki. Była ładna, no wiecie, ale dotknęła świadomości w takim stopniu (pokazuje około półtora centymetra), naprawdę, naprawdę małym. Powinna to być taka wielkość (szeroko rozkłada ramiona). Taak, powinna to być taka wielkość ukierunkowana na każdy aspekt, każdy wymiar. Wasza dusza śpiewa dla was, wy śpiewacie dla swojej duszy, śpiewacie dla wszystkich tych ludzi, którzy mają problemy w swoim życiu. Potraficie to sobie wyobrazić? To jest piękna pieśń a cappella. Po prostu śpiewacie im: „Wolę być z tobą.” (Adamus śpiewa)

LINDA: Co to było? (kilka chichotów)

ADAMUS: Wolę być z tobą! Taak. Taak, taak. To by wprowadziło nieco rozluźnienia, no nie? Ale wy boicie się to zrobić. „Nie chcę się tutaj wychylać. Nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że jestem szurnięty.” (śmiech, kiedy Adamus robi minę) Trochę na to za późno. (więcej śmiechu) Moglibyście w tym momencie się z tym zmierzyć, no wiecie, pojmując, że jesteście na takim etapie pomiędzy: z jednej strony wiecie, że jesteście szurnięci, a z drugiej udajecie, że nie jesteście. Eech, to naprawdę niełatwe. Naprawdę trudne. Jest wiele oporu przeciwko temu. Po prostu to odpuście.

“I”, ważne stwierdzenie dnia. “I” we wszystkim, co robicie. Nieważne jaki jest problem. Zatrzymajcie się na chwilę. Wczujcie się w wasz duży problem jaki macie dzisiaj, w dzisiejszy problem. Uff! Nie, tylko jeden, nie osiem. (kilka chichotów) Duży problem. OK, i...

Patrzycie na niego z jednej perspektywy, na jeden wycinek. Machacie „i” – kryształową pałeczką „i” – machacie tym i nagle uświadamiacie sobie, że jest wiele, wiele innych perspektyw, których nie uwzględniacie. I nie chodzi o rozwiązania, ale o sam problem. Zaczynacie sobie uświadamiać, że problem jako taki jest w gruncie rzeczy o wiele większy, niż myśleliście. (nieco śmiechu) Większy, czyli nie ten malutki, oświetlony wąskim promieniem lasera, główniany problemik.

I, och, to wielki problem. Boże, on już trwa w waszej rodzinie od jakichś 8000 pokoleń. Och, to naprawdę duży problem. I powiązany jest z brakiem, no wiecie, brakiem obfitości. Płyńcie przez karmę przodków, biologię przodków. I łapiecie jakąś chorobę, a to dlatego, że wasza prababka ją miała. Ach! To nie jest mały problem. To jest *wielki* problem!

Piękno zawiera się w tym, że istnieją równie piękne i wielkie uwolnienia oraz rozwiązania, odpowiedzi i nowe perspektywy, których nigdy nie braliście pod uwagę. Kiedy żyjecie w tym małym pudełku pozbawionym owej jednej literki „i”, czujecie się schwytni w pułapkę. Rozumiesz to teraz, kiedy się uwolniłaś (zwraca się do kobiety, „uwolnionej” z kostiumu w formie kryształu). Wiesz, co znaczy wprowadzić to „i” w swoje życie.

Stop! Przestańcie skupiać się na małym problemie. Szukajcie dużego problemu. To jest moje motto. Tak, to jest piękne, ponieważ nagle zdajecie sobie sprawę, że jest on tak przygniatający, tak absurdalny, że pozostaje poza waszymi, ludzkiej istoty, możliwościami jego rozwiązania. Jest duży. Chodzi mi o to, że to duży problem całych pokoleń, wcieleń, problem kosmiczny, wobec czego stwierdzacie: „Nie rozwiążę tego problemu. Nie będę próbował niczego naprawiać. Prawdę mówiąc, to nawet nie jest mój problem. To ich problem.” I bierzecie głęboki oddech, i tak się dzieje. Tak to jest proste.

To nie jest brak odpowiedzialności, w żadnym wypadku. Dlaczego mielibyście brać odpowiedzialność za motyla, machającego w tej chwili skrzydłami po drugiej stronie globu? Dlaczego? No właśnie, dlaczego? Bo w pewien sposób to wam się podoba. Dlatego to robicie. Z tego też powodu kontynuujemy te nasze rozmowy, kiedy to ja jestem średnio ofensywny – *ahem* – na pewien sposób prowokacyjny i niesamowicie dowcipny, nawet, jeśli wy teraz wcale się nie śmiejecie. Ale pewnego dnia będziecie się śmiali, kiedy posłuchacie tego powtórnie. Gwarantuję wam, że w przyszłym miesiącu będziecie się śmiali, kiedy obejrzycie to wideo. Hej! (do Lindy).

A więc *i*, i bez względu na to, co się dzieje w waszym życiu, wyświadczyć sobie, proszę, taką oto przysługę: zatrzymajcie się na chwilę, weźcie głęboki oddech – *i*... Zapamiętajcie tę jedną literkę „*i*” – und, jeśli jesteście teraz w Niemczech, a jak to brzmi gdzie indziej, to już sami sprawdźcie – *i* jest tego dużo więcej. Problem jest wielowymiarowy. Nie jest pojedynczy. To nie jest mały problem. Nie ma pojedynczego rozwiązania i rozwiązanie nie jest małe. Jest transformujące. Wielowymiarowe. Nie pochodzi stąd (głowa). Tutaj to ono będzie pojedyncze, ograniczone, małe, irytujące.

Kiedy bierzecie ten głęboki oddech *i* wprowadzacie swoje Ja Jestem... nazwijmy je dzisiaj Ja I-estem., ot, żeby być miłym. (Adamus chichocze)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: A tak! Właśnie to wymyśliłem. (kilka chichotów)

Wprowadzacie “Ja I...” muszę się uciekać do tandetnego humoru, bo czasami jesteście tak zablokowani! Ech. Tutaj jest za gorąco. Mam rację? (kilka osób mówi: “Tak”)

LINDA: Tak.

ADAMUS: Tak. O wiele za gorąco. Otwórzcie drzwi. Wyłączcie klimatyzację. Po prostu ją wyłączcie. Otwórzcie drzwi.

I, wasze Ja I-estem. Tak więc muszę się uciekać do tandetnego humoru, który właściwie uważam za zabawny, oraz do prowokacji, żeby sprawić, byście się zatrzymali na chwilę,

ponieważ wiem teraz, że o godzinie 16.12 wyjdziecie stąd tymi drzwiami czy tamtymi drzwiami, wyjdziecie tymi drzwiami i powiecie: „Było miło.” I zapamiętacie kostium i zapamiętacie czekoladę. Ale nie będziecie pamiętali waszego Wzniesionego Mistrza-superbohatera, ani żadnych stwierdzeń, jakie tu padły, ani o czym rozmawialiśmy.

Dlaczego? Ponieważ natychmiast powrócicie do swojego małego wycinka, tej wąskiej perspektywy, do tego życia pod hasłem „mam problem”. Pora, żebyśmy wyszli poza to. Daleko, daleko poza to.

Ja to mówię, wy kiwacie głowami, a potem wracacie tam. No cóż, rozumiem. Tam jest kusząco, *bardzo* kusząco. Och, naprawdę to rozumiem. Jedna rzecz siedzieć tutaj, słuchać online... jestem zadziwiony patrząc na ten monitor. (kilka chichotów) Sprawdźcie sami. Tak. Jestem... Taak. Tak właśnie kiedyś wyglądałem.

LINDA: Jakże jesteś skromny. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Rozumiem, że jest to bardzo, bardzo nęcące, wszystkie te wasze problemy i kwestie. Na co wy powiecie: „Och Adamus, nie wiem, jak mam się uwolnić od wszystkich moich problemów.” A ja wtedy powiem: „Zatrzymajcie się na chwilę. Zapytajcie siebie, dlaczego wciąż przyzywacie te durne sprawy do swojego życia? One są naprawdę durne. Nie potrzebujecie ich więcej.”

Chcę, żebyście się teraz w to wczuli. Zapomnicie to później. A ja wam później przypomnę. To są durne problemy, każdy z nich. A przede wszystkim durni są ci ludzie, z którymi pracujecie. I w żadnym wypadku nie jest to protekcyjne z mojej strony. (ktoś mówi: „Taak, jasne”, śmiech publiczności) Ujmę to inaczej, w elegancki metafizyczny sposób. Oni są bardziej pogrążeni we śnie, aniżeli wy.

Nie potrzebujecie tego więcej, ale wciąż się tego trzymacie. Uczepiliście się tego. Przestańcie. Uwolnijcie to po prostu. W gruncie rzeczy nie musicie nic robić w tym kierunku. Kiedy raz naprawdę zdecydujecie, że nie potrzebujecie tego, czy ich, czy czegokolwiek, kiedy raz uświadomicie sobie, że jest owo „i” waszego życia, wówczas to wszystko zwyczajnie samo zniknie. Jakby zadziałała magia, tak, jakby ktoś pomachał kryształem, cokolwiek to było, zacznie znikać.

Ale wtedy – i wtedy – wy zaczniecie panikować. Porozmawiamy o tym za chwilę. Wykonujecie stary numer panikowania. „Och, coś się zmienia. Nie wiem czy dam sobie z tym radę.” Nie, nie dacie rady. To wam teraz gwarantuję. Poproszę o następny slajd. Nie dacie sobie z tym rady. Sorry.

LINDA: Czy to ma być na slajdzie?

ADAMUS: Taak! (Adamus chichocze) W przeciwnym razie nie mówiłbym o tym. (kilka chichotów)

Nie dacie sobie z tym rady i to jest dobra wiadomość. I – i – nie musicie sobie z tym radzić. To najlepsza wiadomość dnia. Nie musicie sobie z tym radzić.

Przyzwyczajeni jesteście sobie radzić ze sprawami, rozwiązywać problemy, pracować nad czymś, naprawiać coś, bla, bla, bla. Już dłużej nie musicie. Hej, jestem tutaj. Ona pisze na tablicy. (Adamus chichocze)

Nie musicie tego rozwiązywać. Dlaczego? Krótko mówiąc, to się samo w pewien sposób rozwiąże. Czy zauważyliście, że wszystkie wasze problemy albo zostały wyjaśnione, albo ludzie poumierali? (kilka chichotów) Po prostu zniknęli. Ludzie i problemy, jakoś tak wszystko odpadło. Prędzej czy później to wszystko mija, a wy wciąż jesteście tutaj. Jesteście w stanie śmiać się z co trzeciego mojego dowcipu. To naprawdę niesamowite, że potraficie to robić. (Adamus chichocze) Samego siebie dzisiaj rozśmieszam.

LINDA: Dobrze.

ADAMUS: Zawsze siebie rozśmieszam.

Tak więc zaprzestajecie prób rozwiązywania wszystkich waszych problemów. Nie dacie im rady. Naprawdę nie dacie. I nie musicie. Nie musicie. Naprawdę. Nie musicie sobie radzić z całym tym bagażem – problemami świata, problemami w waszym życiu, problemami każdego, kogo znacie. Nie zostaliście tu umieszczeni po to, żeby sobie z tym radzić. Nie. Niech oni sobie z tym radzą. Niech każdy sobie radzi z tym, co wybrał jako problem do rozwiązania.

Z niczym nie musicie sobie radzić. Macie to coś wspaniałego, co nazywa się Ja Jestem, waszą duszę, waszą boskość, jakkolwiek zechcecie to nazwać. To jesteście wy. To siedzi teraz dokładnie tutaj. Jest zwyczajnie w przebraniu. Pozostaje utajone w tym momencie. Ono się tym wszystkim zajmuje. Naprawdę się zajmuje. Ono sobie radzi ze wszystkim.

Rzecz jasna nie pójdzie zapłacić waszych rachunków. Ale to – Ja Jestem – wyprowadza was ze świadomości, w której w ogóle musicie płacić jakiegokolwiek rachunki. Naprawdę. Ono nie wie jak się płaci rachunki, nie chce wiedzieć. Nie wie jak uzdrowić wasze fizyczne ciało i wcale nie chce wiedzieć. Czy wiecie zatem, co ono robi? Ono, wy, po prostu wyprowadza się z tej świadomości – świadomości bycia chorym czy splukanym, czy czymkolwiek takim.

Weźmy porządny, głęboki oddech z tym “i” w waszym życiu. Wielowymiarowym. Problem nie jest pojedynczy. Nie ma tylko jednego problemu. To nie jest mały problem. Jest ogromny i jest wieloaspektowy, a w każdym aspekcie każdego problemu zawarte są potężne

transformacje, uwolnienia, energie, piękna, klejnoty, których teraz nie jesteście świadomi. Dlaczego? Bo utknęliście skupieni na jednym.

Jedna prosta litera – i – daje wam całkiem inną perspektywę.

Bezczasowość

Następna sprawa. Oświecenie jest beczasowe, ale doświadczacie go w czasie. To wielkie stwierdzenie z zakresu „i”. Podoba mi się to (ma na myśli swoją kryształową pałeczkę) To wielkie... Cauldre chciał ją odłożyć. Nie, nie. Jest w porządku.

Oświecenie jest beczasowe, co należy rozumieć jako wariant starego stwierdzenia Tobiasza, że przyszłość jest uzdrowioną przeszłością. Oświecenie jest beczasowe, co znaczy, że już jest obecne. Już się dokonało. Mówiliśmy o tym tak wiele razy. Ono już ma miejsce. Jest poza czasem.

Och, kocham czas i beczas. Będziemy mieli niezłą przygodę w czasie naszej wycieczki po Nilu. Och, zamierzam coś uprzytomnić tym, którzy wyruszą z nami na tę wycieczkę. Czy ktoś z was się wybiera? Niektórych znam. OK. Dobrze.

LINDA: Trochę jest. Kilka osób.

ADAMUS: A teraz pozwólcie, że powiem wam prosto w oczy. Zaczniecie wariować, bać się, mieć paranoje, być nerwowi i wszystko inne.

LINDA: Bardziej niż zwykle?

ADAMUS: Taak, taak, za kilka dni. Będziecie siebie pytać: „Co ja robię? To było prawdziwe wariactwo, że w ogóle się na to pisałem. O, mój Boże!” No i zaczniecie rozpracowywać ten ludzki, mentalny, wężutki, mały temat. Tak bardzo się skupicie na rozważaniu: „Czy to jest bezpieczne? Czy wszystko będzie ze mną w porządku? A co z jedzeniem?” I zaczniecie się zachowywać jak mała, paranoiczna istota ludzka, jak to się wam czasem zdarza. Przestraszona ludzka istota.

Właściwie to jest wspaniałe doświadczenie. Kiedy już się z tego wydostaniecie... można zamknąć jakieś drzwi. Niektórzy zaczynają zamarzać. Jedne drzwi... och, dwie osoby wstają. I... i myślę, że zamkniemy jedne i drugie drzwi.

A więc czujecie energie tuż przed sobą. Zaczynacie odczuwać, jak napływają, co? Pakujecie walizkę, czy też usłyszałem, że mówicie, iż pakujecie na próbę. (do Marty'ego i Lary) Jak to się pakuje na próbę? Albo się pakujecie, albo rozpakowujecie.

LARA: Żeby sprawdzić, co się zmieści. Coś może trzeba odłożyć. No wiesz. Taak...

ADAMUS: Dobry pomysł. Spróbuję tego następnym razem. (kilka chichotów)

Tak więc zaczynacie być nerwowi z powodu tej podróży, jeszcze sobie dokładając: „O mój Boże, a co jeśli złapię chorobę weneryczną?”

LINDA: Co?! (śmiech; Marty robi zszokowaną minę i spogląda na Larę)

LARA: Okeeej!!!

ADAMUS: Zajrzyj do Internetu i wpisz w Google „choroba weneryczna”. Prawdopodobnie nie złapiecie jej, chyba że, no cóż, nie będziemy w to wnikać. Prawdopodobnie jej nie złapiecie.

A więc zaczynacie się martwić o takie rzeczy. Zastosowałem to jako przykład wzięty z życia. Zaczynacie się martwić o takie rzeczy. I już niedługo napinacie się. Wycofujecie się. A następnie zaczynacie się na tym skupiać – (*łapie gwałtownie powietrze*) – i nie możecie oddychać. Stajecie się zatroskani i wnosicie teraz te lęki z powodu czegoś, co prawdę mówiąc wcale się nie wydarzy i w jakiś sposób wprowadzacie je w swoje życie. Nie przydarzy się wam w tej rzeczywistości, ale przydarzy się – „i” – w innej rzeczywistości. Tak więc w jakiś sposób się to wydarzy, ale wy tego nie doświadczycie w fizyczności, chyba że naprawdę jesteście rozpustni. A wtedy... (kilka chichotów)

A zatem budujecie te lęki i ograniczacie siebie, a potem przez cały czas, będąc w samolocie i lecąc tam, denerwujecie się i powtarzacie: „Co będzie? Po co ja się na to pisałem? Adamus ratu... Och! Tu nie ma Adamusa. Nigdy ze mną nie rozmawia, kiedy naprawdę go potrzebuję.” Zamknij się. Jestem. (kilka chichotów)

No i wchodzicie w to doświadczenie, w to niesamowite doświadczenie. Zmierzamy ku temu, żeby stać się beczasowi. Widzicie, kocham czas i kocham beczas. To jest propozycja typu „i”. Będziemy rozmawiać na naszej wycieczce o czymś, z czym naukowcy się nie zgadzają, to znaczy niektórzy z nich się nie zgadzają: „Cóż, czas istnieje. To oczywiste. Czas musi istnieć.” Następnie spoglądają na zegar. Inni się spierają, że czasu nie ma. To jest całkowicie wymyślone. To system pomiaru, a on nie jest rzeczywisty. Nie ma za nim rzeczywistej fizyki. I wiecie co? Obie te koncepcje są prawdziwe. Zamknijcie debatę. Obie koncepcje są prawdziwe. Absolutnie są prawdziwe obie.

To jest życie w Nowej Energii. I. I.

Nauka jest obecnie wywracana do góry nogami i ja to uwielbiam. Zawsze kochałem naukę, ale nie naukę ograniczoną. Zawsze kochałem naukę szeroko otwartą. Rzeczy, które są potwierdzone, jednakże najpierw rozważane na zewnątrz pudełka, a dopiero potem potwierdzane. Wszystko, co naukowcy naprawdę robią, to potwierdzanie tego, co już jest. Są jak księgowi – księgowi przyrody. Potwierdzają to, co już jest. Potwierdzają wasze kreacje. To wszystko, co robią. Problem w tym, że potwierdzają zaledwie jeden mały wycinek, jedną małą perspektywę.

To, co się dzieje obecnie, to piękna sprawa, z tymi wszystkimi zmianami świadomości, jakie mają miejsce w ostatniej, powiedzmy, dekadzie, w tej dekadzie nauka stanęła na głowie, wywróciła się na nice, poskręcała. Ach! Mnóstwo rodzi się frustracji z tego powodu.

Rzecz nie w tym, żeby nauka miała być unieważniona – współczesna, aktualna nauka – wcale nie o unieważnienie jej chodzi. Przeciwnie, jest ona potwierdzana każdego dnia. Prawa fizyki, prawa dotyczące grawitacji, światła i ruchu oraz wszystkiego innego, właśnie są potwierdzane.

I równocześnie nowa rzeczywistość zaczyna się pojawiać, której naukowcy nie rozumieją, ponieważ nie mieści się ona w kontekście aktualnej, współczesnej, powszechnie akceptowanej nauki. Podczas gdy współczesna nauka, współczesne potwierdzanie pozostawać będzie nienaruszone, nadchodzi nowa rzeczywistość. Nie obali ona grawitacji. Nie obali naturalnych praw fizyki i niekoniecznie musi obalić teorię względności Einsteina. Nawet może ją jeszcze wzmocnić. Jednak tym, co się dzieje obecnie jest owo „i” życia.

Nagle ktoś sobie uświadamia: “Wiesz, wszystko tutaj to prawda, wszystko, o czym czytaliśmy w książkach, wszystko, co studiowaliśmy, jest prawdziwe *i* również coś innego się dzieje. To pozostaje nienaruszone, ale obok tego dzieje się jeszcze to, i jeszcze to.” Mamy do czynienia z kwantowymi cząsteczkami, z kwantową nauką, ale ona tego wszystkiego, co było dotychczas, nie unieważnia. To nie jest uzależnione od aktualnej nauki ani też fizyki. To istnieje całkowicie samo z siebie. Fakt ten naprawdę wprawia w zakłopotanie naukowców, ponieważ oni przywykli do jednego zbioru zasad, jednego zbioru praw. A tu nagle pojawia się wiele praw, zasad i koncepcji, różnorodność teorii, idei i sposobów życia. Wielkie „i” przychodzi do was w obecnym pokoleniu. Wielkie „i”. Więcej dzieje się w życiu, aniżeli może być dostrzeżone za pomocą tego (głowa), pomyślane za pomocą tego, usłyszane za pomocą tego. Dzieje się dużo więcej.

Bez względu na to, czy sobie to uświadamiacie czy nie, jesteście teraz w pionierskiej fazie tego. Dlatego jest ciężko. Dlatego jest ciężko, bo nie uświadamiacie sobie tak naprawdę, że znajdujecie się u progu czegoś, co wchodzi w życie. Powiadacie sobie: „Nie, ja tylko idę sobie przez życie rozwiązując małe problemy, tworząc nowe małe problemy. Jakże więc mogę być pionierem świadomości?” Tak. Zdobywacie doktorat ze świadomości idąc trudną drogą. Poruszacie się wstecz. Dosłownie wstecz, ponieważ wyruszyliście z punktu

świadomości, gdzie rozumieliście wszystko, docierając do punktu, gdzie rozumieliście bardzo mało i teraz skręćcie w inną stronę, zmierzając na powrót ku świadomości.

Na czym to stanąłem? Oświecenie jest beczasowe, absolutnie beczasowe. Jest obecne. Jest w tej chwili. Będziemy poza czasem z naszym oświeceniem podczas wycieczki po Nilu. Moglibyście być poza czasem ze swoim oświeceniem teraz bez żadnego wysiłku.

A jednak świadomość i oświecenie odsłaniają się czy też są doświadczane w czasie. To jest perspektywa „i”. Jesteście *i* nie jesteście. Już jesteście u celu i doświadczacie tego. „I” jest najwspanialszym... hmm... zamierzam wygłosić ważne oświadczenie z tej mojej tutaj sceny. Jest to najwspanialszy czas, jaki kiedykolwiek mógł zaistnieć na tej planecie. Trochę smutne, czyż nie? (śmiech) Lepiej być nie może! (Adamus chichocze)

Nie, to naprawdę jest piękne, wciąż jeszcze nie zdajecie sobie sprawy z tego piękna, kompletności, bogactwa, pasji jaka w tym jest. Nadal próbujecie wszystko rozgryzać. Próbujeście rozwiązywać problemy i wszystko inne. Próbujeście sami sobie z nimi dać radę. Nie musicie. To stwierdzenie powinno być dla was uwalniające. Nie musicie. To w ogóle nie zależy od was, żadna z tych spraw. Zbawienie planety, zbawienie siebie, zbawienie swojej duszy – żadna z tych rzeczy. Żadna.

Doświadczacie oświecenia. Odsłania się ono w czasie. Na tym polega piękno tego. Wzniesieni Mistrzowie o tym rozmawiają. Czasami z lekką nutą żalu mówimy: „Rany, żałuję, że... kiedy przechodziłem przez najtrudniejsze momenty w moim ostatnim wcieleniu, kiedy przechodziłem ten proces oświecenia, było to wyczerpujące, przygnębiające, okropne. Po prostu karzące, brutalne. Żałuję, że nie miałem wtedy odrobiny tego „i”, coś jak, no wiecie, jakby nowa nauka spoglądała na starą naukę. Odrobiny oświeconej Jaźni mówiącej: ‘O cholera, to jest super. To jest super, ponieważ jestem tak popieprzony, tak zagubiony, tak przytłoczony, jestem tak uzależniony od moich problemów, tak uzależniony od moich uzależnień, tak cały pochrzaniony...’” – zamierzałem powiedzieć popie.dolony, ale Cauldre by mi nie pozwolił! (śmiech) Wobec tego powiem: „Byłem tak pokręcony i wierzyłem w całe to moje końskie łajno. Wierzyłem w to. Och! To było niesamowite. To było super. Kto by pomyślał, że mógłbym odgrywać kogoś tak ograniczonego, tak głupiego, tak skrępowanego? Kto by pomyślał?”” Ech, och, oczywiście wy. (więcej śmiechu)

I przesuniecie się trochę na chwilę. *I*. Wciąż jesteście tutaj ograniczeni, wycofani, martwiący się o wszystko. To wciąż się dzieje. Te pierdoły są wciąż tutaj, tak jak konwencjonalna nauka wciąż tu jest. Ale wy stoicie trochę z boku i mówicie: „I! Och! Przede wszystkim nie dbam o to, czy umrę.” To już dużo. Pomówimy o tym później. Powinienem być dzisiaj o tym porozmawiać. No wiecie, jest Halloween, no ale ja mam ważniejsze rzeczy do omówienia.

No więc obserwujecie tylko sprawy. *II* „O ła! Co to Adamus powiedział? Muszę to sobie przypomnieć. O tak, powiedział, że moje oświecenie jest pozaczasowe *i* się odsłania.

Doświadczane jest w obrębie czasu. Nie wiem, co on przez to rozumie, ale, och! To jest super. Ła! (śmiech) Dasz wiarę, że facet może wygłosić podobne oświadczenie?! Ła! Być może i ja pewnego dnia coś takiego wygłoszę!” Nie, to jest moje oświadczenie.

Ten obecny czas to najlepszy czas ze wszystkich. Czas wyczekiwany. Chodzi mi o to, żebyście nie pozwolili mu minąć bez bodaj pośmiania się z siebie, Jezu! Bez bodaj... obudź się, Larry. Niech to licho, mówię do ciebie! (śmiech) No nie, doprawdy, mówię do *ciebie*, Larry. Podejdz i usiądź tutaj. Tu, gdzie cię mogę zobaczyć. No dalej! Siadaj tutaj. Potrzebujesz tego bardziej, niż ktokolwiek inny! (Larry potrząsa głową: “Nie”) Usnąć na moim dowcipnym wykładzie?!

To jest dla ciebie. I to każdego miesiąca – *szuuuuu!* (wykonuje ruch, jakby coś przelatowało nad jego głową) Wiem, że postępuję z tobą brutalnie, ale prawdę mówiąc postępuję z tobą o wiele delikatniej niż twoja dusza. Taak. Powinieneś sobie podziękować za Adamusa. *I*. Taak, uff! Och, trudne to są zajęcia, co? Taak, siedzicie sobie, pijecie kawę i musicie znosić obrażanie przez wielkiego, Wzniesionego Mistrza.

OK. (Adamus chichocze) Tak więc, na czym to stanęliśmy? „*I*”. Cieszcie się tym. Nie obchodzi mnie, co się dzieje w waszym życiu, jakie macie problemy. To w ogóle nie są poważne problemy. Nie obchodzą mnie one. Naprawdę nie są poważne.

Czy zechcecie zastosować to “*i*”? Zapiszcie sobie na stałe jakimś trwałym markerem na dłoni albo gdzie indziej „*i*”. Istnieje bowiem inna perspektywa. Zawsze jest jakaś inna perspektywa. Taak... Niektóre są tak inne, że aż nieprzyjemne, bardzo nieprzyjemne z początku.

Ci z was, którzy przygotowują się do naszej wycieczki po Nilu, poczują się bardzo nieprzyjemnie, kiedy zaczniemy się tym zajmować. Dlaczego? To nie ja to spowoduję. Poczują się nieprzyjemnie, bo energie się przesuwają. Dokonali świadomego wyboru, żeby się udać na tę wycieczkę, ale czy będzie to akurat to wydarzenie, czy jakieś inne nasze spotkanie, to nie ma znaczenia. To nieprzyjemne się przejawia. Dlaczego? No cóż, albowiem wejdą oni w owo “*i*”. Wydobywać się będą ze swojego starego ciała. Muszą. Nie ja tego dokonuję, ale ja pomagam to przeprowadzić. Muszą wydostać się ze swojego starego liniowego ciała po to, żebyśmy mogli wykonać pewną realną pracę z beczasowością.

A zatem pewna praca zachodzi na tym poziomie. To nie jest przyjemne. Może coś sprowadzić, dosłownie. I umysł troszkę powariuje. A wówczas oni spróbują uchwycić umysł i pokierować nim. To bezcelowe. Naprawdę bezcelowe. Zwracam się do wszystkich tych spośród was, którzy wciąż to sobie robią – kontrolują emocje, kontrolują umysł, próbują sobą pokierować – to bezcelowe. A więc zaprzestańcie tego.

Dlaczego? To bezcelowe, albowiem poprosiliście, by wyjść poza to. Powtarzamy słowa typu „poza” na naszych spotkaniach, a wy wołacie: „Och, ach! Ruszajmy poza to.” A kiedy to się dzieje wołacie na odmianę: „Och, ach! Ja nie... powoli! Nie. Neee. Nie tak szybko. Trochę jeszcze muszę to postudiować.” (kilka chichotów) Taak, śmiejecie się. (Adamus chichocze) Albo też pochrapujecie, zależnie od okoliczności.

Opowieść

Co prowadzi mnie do następnego tematu. Chciałbym opowiedzieć kolejną historię z moich przyszych „Wspomnień Mistrza”, książkowego hitu, światowego bestsellera, który jeszcze wprawdzie nie pojawił się na rynku, ale już jest znany jako najpopularniejsza książka wszechczasów. Tak.

A więc przygaśmy lekko światła, stwórzmy nastrój. Tak, śpieszę się, żeby zareklamować książkę, dlatego też muszę wciąż opowiadać te nudne historie. Tak więc przepraszam. Ale innym to się będzie podobało.

Ach, weźmy porządny, głęboki oddech przechodząc do opowieści o Mistrzu i książkach. Jest to, tak przy okazji, prawdziwa historia, nieco ubarwiona, bo tak robią wielcy Wzniesieni Mistrzowie. Wszystko odgrywają. Wszystko ubarwiają. Nie dają się złapać w pułapkę poważnych i dosłownych faktów oraz liczb. Nigdzie zresztą nie ma dosłownych faktów i liczb. Nigdzie. Matematyka nie jest dosłowna. To nie fakty i liczby. Dwa plus dwa nie równa się cztery. Jasne, od czasu do czasu się równa, ale równa się też około dziewięć miliardów albo równa się jabłkom lub równa się dywanowi na podłodze. „I!” I! Przestańcie tak wąsko pojmować rzeczy.

Och, na czym to stanęliśmy? Historia z przyszłego bestsellera, jak najbardziej prawdziwa historia.

Ach! Weźmy głęboki oddech.

Ponad 300 lat temu zaczęliśmy zamykać nasze Szkoły Wiedzy Tajemnej, z których większość rozlokowana była w Europie, ale również Szkoły Wiedzy Tajemnej znajdujące się w innych częściach świata. Zaczęliśmy je zamykać jedna po drugiej. Nie z powodu kościoła czy prawa. Nauczyliśmy się je obchodzić. To było nasze “i”. Dlaczego? Prawdę mówiąc to arcybiskupi, członkowie kościoła zajmujący bardzo wysokie stanowiska, sekretnie wspierali Szkoły Wiedzy Tajemnej, ponieważ wiedzieli oni, że my wciąż nauczaliśmy prawdziwych tajemnic, tajemnic, które zostały wyjęte z nauczania kościelnego, wyjęte ze świętych ksiąg dawno temu, albowiem uważano, że zwykli, przeciętni ludzie nie poradzą sobie z tą wiedzą.

Tak więc nie działo się tak z powodu prawa. Nauczylismy się wykraczać poza prawo, co oznaczało, że nauczylismy się przesuwac naszą świadomość i naszą rzeczywistość o pół wymiaru dalej, a czasami nawet o więcej. Tego, jak przesunąć się o połowę wymiaru, nieco dalej od pozostałej rzeczywistości, pozostając nadal na miejscu, nauczylismy się oczywiście w dawnych czasach, w świątyni Tien, na Atlantydzie – w istocie nadal mieliśmy nasze wspaniałe szkoły, nasze zamki, nasze niesamowite świątynie – ale wystarczająco przesunięte, żeby większość ludzi, nawet jeśli patrzyła wprost na zamki, szkoły czy na nas, nie widziała nas.

Nie żebyśmy kreowali jakiś rodzaj fałszywego mirażu albo rzucali na nich zaklęcie. Po prostu umieszczaliśmy naszą świadomość w przestrzeni „i”. Wciąż istnieliśmy, wciąż tam byliśmy w pełni, fizycznie i także dokładnie na zewnątrz tego.

A zatem nie musieliśmy uciekać przed prawem. Nie musieliśmy starać się unikać kościoła. Przebywaliśmy w prawdziwej świadomości „i”, dokładnie tak, jak wy możecie w niej pozostawać każdego dnia. Możecie być w fizyczności. Możecie być w mentalu. Możecie przebywać w świecie, jak również w czasie. I możecie być również beczasowi. Możecie być również oświeceni. Możecie być poza, równocześnie.

Tak więc Mistrz wszedł do pokoju ucznia, który się pakował. Uczeń był smutny. Mistrz już od tygodni odwiedzał każdego ucznia w szkole, żeby się z nim pożegnać, uściskać po raz ostatni i przekazać ostatnie słowa mądrości. I tak przyszedł również do pokoju Klausa i spostrzegł, że Klaus był naprawdę bardzo, bardzo smutny.

Zamykano Szkołę Wiedzy Tajemnej. Marzeniem Klausa było uczyć się w tej szkole. Był jednym z najlepszych uczniów i rzeczywiście jednym z najciężej pracujących. Zawsze współpracujący z innymi uczniami, zawsze odrabiający zadane lekcje – chwytajcie aluzję, Shaumbra, chwytajcie aluzję – i zawsze uszczęśliwiający swoich nauczycieli – chwytajcie aluzję, Shaumbra. (kilka chichotów)

Mistrz zauważył, że Klaus miał na stoliku przy łóżku stos książek. Zapytał: „Klaus, co zamierzasz zrobić z tymi książkami?” Klaus odpowiedział: „No cóż, Mistrzu, zabieram je oczywiście ze sobą.”

“A w jakim celu?” zapytał znów Mistrz. Klaus na to: „Żebym mógł kontynuować naukę, Mistrzu. Żebym mógł się dalej uczyć. Żebym mógł do nich powracać, kiedy będę już gdzie indziej.” I dodał: „Wiesz, Mistrzu, to nie ja wybrałem opuszczenie tej szkoły. Byłbym tu nadal, gdybyś ty nie zdecydował o jej zamknięciu. To był mój dom. To była moja rodzina. To była moja pasja. To było moje prawdziwe oświecenie. Ale ty ją zamykasz, a ja nie wiem z jakiego powodu i nie potrafię tego zrozumieć. A więc odchodzę, ale zabieram te książki, żebym mógł kontynuować moje studia.”

Mistrz powiedział: „Klaus, nie wolno ci zabrać tych książek ze sobą. Po pierwsze, nie są twoje. Po drugie, energetycznie, zwyczajnie masz zabronione wzięcie tych książek.” To zaskoczyło Klause, ponieważ on za te książki musiał zapłacić. Myślał więc, że są jego. Ale to było jak wasze zajęcia w chmurze* – transmitowane przez określony czas. (śmiech i Linda chichocze) Nieco humoru...

*„chmura” w żargonie informatycznym to usługa w postaci przetwarzania danych. Zobacz więcej: <http://www.chip.pl/artykuly/porady/2013/03/jak-ujarzmic-chmure#ixzz3Iyf9oGLB> oraz http://pl.wikipedia.org/wiki/Chmura_obliczeniowa; Zajęciami w chmurze określa się również np. kursy czy zajęcia szkolne prowadzone przez Internet. Zobacz więcej: <http://www.comarch.pl/erp/nowoczesne-zarzadzanie/numery-archiwalne/enterprise-learning-clouds-czyli-wiedza-i-nauka-w-chmurze/> (przyp. tłum.)

Klaus totalnie tym zaskoczony zapytał: „W takim razie, Mistrzu, co się stanie z tymi książkami i dlaczego nie wolno mi ich zabrać?” Mistrz odpowiedział: „Klaus, jak już powiedziałem innym uczniom, czas na studiowanie się...” Czy możemy zrobić znowu coś z tymi drzwiami? Tymi drzwiami. Z tymi jednymi. O to chodzi! I wyłączcie, proszę, ogrzewanie. Próbuje opowiedzieć historię. Gdzie to byliśmy/? Och, w pokoju Klause.

I Mistrz powiedział: „Klaus, czas na studiowanie się skończył. Ty i inni sobie podobni uczniowie zwyczajnie uzależniliście się od studiowania. To studiowanie dla studiowania. Pora doświadczać. Pora wyjść tam na zewnątrz przez te otwarte drzwi, pora iść i być w życiu jeszcze raz. Tak, dokonałeś wielu zmian, wielu transformacji, przebywając przez wiele dekad tutaj, w tej Szkole Wiedzy Tajemnej. Ale nie ma już nic więcej do nauczenia się. Teraz chodzi o doświadczenie. Totalne doświadczenie. A tak w ogóle, Klaus, zapomnij wszystko, czego się tutaj nauczyłeś. Zapomnij fakty i liczby. Zapomnij wszystkie moje nieopisanie głębokie i mądre stwierdzenia. Zapomnij wszystko. Idź teraz tam i doświadczaj.

Klaus zaczął płakać, ponieważ jakaś część w nim miała nadzieję, że jest szansa na to, że Mistrz pozwoli przynajmniej kilku uczniom zostać, a on mógłby być jednym z nich. Zrozumiał jednak, że to koniec. Wyczytał to z głosu Mistrza, z jego zachowania.

Klaus popatrzył jeszcze raz na książki, na stos umieszczony obok łóżka, a Mistrz powiedział: „Nawet o tym nie myśl. Czas studiowania się skończył.”

Klaus wziął głęboki oddech i zapytał: „Co się stanie z tymi książkami? Czy zamierzasz je spożytkować w przyszłości z innymi uczniami? Czy je spalisz? Czy schowasz je, żeby inni z zewnątrz nie mieli dostępu do sekretów, sekretów, które mogą im zaszkodzić?” Mistrz odpowiedział: „Nie, prawdę mówiąc, zabierzemy wszystkie te książki, tysiące książek, jakie mamy w Szkołach Wiedzy Tajemnej i pójdziemy z nimi w świat, żeby je poumieszczać w barach i burdelach, zamkach i ośrodkach kultury. Dosłownie. Porozkładamy je wszędzie, pochowamy, włożymy do schowka albo do szuflady albo umieścimy za ścianą czy coś w tym rodzaju, wiedząc, że właściwi ludzie znajdą książkę we właściwym momencie. Nie za

wcześniej. Nie za późno. Uzyskają dostęp, bo będą na to gotowi. Nawet jeśli świadomie nie będą sobie zdawać z tego sprawy, będą gotowi, skoro znajdą książki.”

I dodał: “Pewnego dnia, kto wie, może za 200 lat, inni ludzie zrobią to samo. Włożą książki do hotelowych szuflad. (śmiej) Kto wie? Ale na tę chwilę zrobimy właśnie to - umieścimy je na potencjalnych ścieżkach tych, którzy prawdziwie wchodzą w oświecenie.”

Na koniec Mistrz powiedział: “Teraz, Klaus, czas, żebyś ruszał. Uściskam cię po raz ostatni, pożegnaj – i idź.”

Objęli się i uściskali. Popłakali się, bo Mistrz odczuwał ból, tak samo jak uczeń. Mistrz odczuwał ból, bo wiedział, że piękno tych Szkół Wiedzy Tajemnej, które działały na całym świecie przez tysiące lat, zbliża się do końca – cała era zbliża się do końca. Żadnych więcej Szkół Wiedzy Tajemnej. Żadnego więcej odosobnienia w lesie czy na wyspie z dala od innych. Mistrz wiedział, że to jest koniec niesamowitej ery, ale też początek nowej. Tej ery, kiedy to uczniowie powrócą, żeby zanurzyć się w życiu, żeby żyć życiem, doświadczać życia. Nie wyłącznie studiować. Już dłużej nie będąc odizolowanym w jakimś schronieniu z dala od innych rzeczywistości. Nastął czas doświadczenia.

Każdy z was miał takie doświadczenie Klausa w taki albo inny sposób w jednej ze Szkół Wiedzy Tajemnej kiedyś w przeszłości, kiedy to poproszono was, żebyście odeszli, bo zamykano szkołę, albo kiedy zwyczajnie powróciliście ze spaceru wieczorem i zastaliście zamknięte drzwi. Nie mogliście się dostać do środka. Przyszedł czas, żeby iść i wejść w doświadczenie.

Przede wszystkim w *wasze* doświadczenie, *wasze* doświadczenie oświecenia, bez studiowania go już dłużej, bez dalszego przyzwalania sobie na podobne rozpraszanie. Niektórzy by zaprotestowali: „O nie! Przecież trzeba studiować. Trzeba...” Wykonaliście to. Już to zrobiliście, a wszystko w zasadzie to jedno i to samo.

Co jest mianowicie napisane w tej wielkiej księdze – czy mógłbyś ją podnieść w górę, żeby wszyscy ją mogli zobaczyć? (mówi do kogoś przebranego za mnicha, trzymającego ogromną Biblię.) Niech kamera ją ujmie, jeśli można. Wstań, proszę. Tak. Co jest napisane... przynieś ją tutaj. Tam za słabe światło. Jezu, spokojnie... (mówi do mężczyzny przebranego za Jezusa; śmiej,) Tak. Tak. Dziękuję ci.

Bracie. Taak... Co jest napisane tutaj w tej księdze na wszystkich jej – eech! (wyciąga rękę, żeby jej dotknąć i nagle odskakuje w tył, jak oparzony) – na wszystkich jej stronach... (śmiej) Mogę to zrobić! (więcej śmiechu, kiedy dotyka stron księgi) Na wszystkich jej stronach wszystko, co zawarte jest tutaj, od Starego Testamentu, który jest jak czasy Tobiasza w Karmazynowym Kręgu, po Nowy Testament, który jest jak czasy Adamusa... (Adamus

wzdycha, nieco śmiechu) Wszystko tutaj jest, możecie studiować każde słowo i nie będziecie ani trochę bardziej do przodu.

Jezu, czy zechciałbyś tu podejść do zdjęcia? Zrobimy sesję zdjęciową. Tak. Musimy to zrobić. (Jakaś kobieta pyta: „A co z Marią? To nie fair.”) Ona nie napisała księgi.

“JEZUS”: Ani ja.

ADAMUS: Wiem. (chichoczą) Chciałem tylko sprawdzić, czy ona to wie... Czy moglibyście razem pozować? Poczekaj. Podejź po prostu nieco bliżej. OK, a teraz pozujecie. Otwórz księgę. Szeroki uśmiech, Jezu. (kilka chichotów) Stań bliżej. Stań bliżej. (Adamus wsuwa twarz pomiędzy nich z niemądrym uśmiechem; wiele śmiechu i nieco braw)

“JEZUS”: Kłamstwa.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję wam, panowie. Dziękuję. (Adamus chichocze)

Uwielbiam, kiedy nowi nas oglądają. Chcą się wyłączyć, ale nie potrafią. (śmiech) Słyszeli: „Powinieneś iść w to miejsce, co to go nazywają Karmazynowy Pączek czy jakoś tak.” Odnajdują go w Internecie. Pojawiają się, oczekując jakiegoś czcigodnego duchowego zgromadzenia. Popatrzcie na – wyświetlcie to teraz na ekranie – popatrzcie, co otrzymują w tej chwili. Tak. A potem... taak. Oto co widzą. (Adamus chichocze) Dobrze. Dziękuję wam. Wystarczy. Za wiele tego.

Tak więc gdzie to byliśmy? O, byliśmy wciąż w naszej historii, czy tak?

Podobnie jest z każdym z was, przechodzącym swoje doświadczenie na wzór Klausa - stwierdzenie: żadnego więcej studiowania. Chodzi o doświadczanie. I to właśnie robicie.

W tamtym wcieleniu to robiliście. Wróciliście do swoich wiosek albo wyruszyliście do nowych, odmiennych miejsc. Och, z ciężkim sercem z powodu zamknięcia szkoły. Tak trudno było integrować się na powrót ze światem, z którym sobie nie radziliście, naprawdę nie radziliście sobie. Odnajdywaliście się w swojej własnej zacisznej przestrzeni. Czuliście się dobrze będąc tylko ze sobą, ale teraz znów musieliście powracać do tej pełnej wyzwania rzeczywistości.

Przyszliście więc w to obecne wcielenie i znowu próbowaliście powtórzyć ten numer ze studiowaniem. Taak. Nie żeby to było złe, nie osądzajcie siebie za to, ale próbowaliście powrócić do studiowania. A ja przez cały czas siedziałem obok was i mówiłem: „Zostaw to. Zostaw to. Nie ma niczego w tej książce, czego byś już nie wiedział.”

Dowiecie się kilku rzeczy z mojej książki “Wspomnienia Mistrza” (śmiej) – po prostu nakręcę trochę sprzedaż, ponieważ chcę prześcignąć tę książkę (Biblię). To mój cel. Czy mógłbyś ją ponownie potrzymać tak, żeby ją było widać? Tak. Taak... Prześcignąć tę książkę. Tak. Dobrze. Tak więc taki jest mój cel. Żartowałem.

A zatem próbowaliście powrócić do studiowania, a tymczasem chodzi o doświadczanie. Doświadczanie oświecenia. Oświecenie jest bezczasowe, ale doświadczając go będziecie w czasie. Ono się ujawni. Zostanie urzeczywistnione w czasie. To jest perspektywa „i”. Zawiera ona w sobie i jedno, i drugie. Nie ma kwestii, że albo to, albo to.

Powinniście już to wiedzieć, rozumieć to, że jesteście oświeceni i nie jesteście oświeceni. Wszystko już jest obecne, ale wy przechodzicie przez doświadczanie tego. Tym właśnie jest owo „i”.

Kiedy poczujecie się zapętleni, czy też sprawy wyprowadzą was z równowagi, zatrzymajcie się na chwilę. Wejdźcie w inny wariant, w „i” – „Och, jestem oświecony. Dobrze.” – a następnie, jeśli chcecie wrócić i odgrywać nieoświeconego, w porządku. Weźcie głęboki oddech i grajcie ten temat. Odegrajcie go wówczas w rzeczywistości, gdzie nie ma czegoś takiego, jak oświecenie, bo w jakimś sensie go tam nie ma. Jest i go nie ma, i na tym polega piękno tego.

Kluczowy składnik

A następnie odgrywajcie całą historię jako zabawę. Kiedy raz poluzujecie bodaj trochę, zabawą się staje odgrywanie rzeczywistości jako tej rzeczywistości tutaj na Ziemi, gdzie wszystko zaczęło się od jakiejś kolizji, której się nie rozumie, nazwanej Wielkim Wybuchem, i że to zderzyły się ze sobą wodór i hel powodując wielką eksplozję. I z tego wziął się ten mały organizm i rósł i rósł, i obrócił się w wieloryba, a potem w małpę, a potem w was! I to wszystko nazywa się nauką i nie ma znaczenia, a wy umrzecie i nic się nie stanie, i bierzecie, co możecie, kiedy możecie. To świetna rzeczywistość do odgrywania. I jest to rzeczywistość. Prawdziwa. Na ostatnim spotkaniu opowiedziałem wersję stworzenia według Adamusa. To było niesamowite. I nie ma to znaczenia.

Czy wiecie, dlaczego to nie ma znaczenia? Czy wiecie, dlaczego to nie ma znaczenia? Powiedzmy, że nie ma Boga, że nie ma żadnego Wielkiego Wybuchu. Jest tylko ten mały organizm, ten mały zielony glon. To była najwcześniejsza forma życia na Ziemi – zielony kożuch glonów na powierzchni stawu – i z tego się wyłoniliście. Do tego prawdopodobnie możecie się odnieść. Pewnego dnia zakrzykniecie: „O Boże! Czuję się dzisiaj jak glon. (śmiej) Bo tym byliście!

To jest “i”. To jest “również”. Widzicie, dokąd prowadzi zabawa? Jesteście również zielonym glonem na stawie. A więc wyrastaliście z tej sadzawkowej szumowiny, której nawet ptaki nie chciały jeść i nagle weszliście w coś, nazywane ewolucją. Taak, nie ma żadnego Boga, nie ma żadnych aniołów, niczego takiego. Tylko zielony kozuch glonów na powierzchni stawu. Nie ma nawet boga zielonych glonów. Zielone glony są, jakie są.

A więc ewoluowaliście z tego i w następnej kolejności byliście przez chwilę wodnym żółwiem. No wiecie, to część ewolucji. To faza żółwia, przez którą przechodziliście, a potem były małpy, a następnie ludzie. I oto jesteście. I nie ma żadnego Boga. Nie ma żadnego nieba. Nie ma. ...Nie, naprawdę, naprawdę pozwólcie sobie tego doświadczyć. Nie ma żadnego nieba. Kiedy umieracie, to już koniec. Koniec. *Pfff!* No wiecie, nic więcej.

To niesamowita propozycja, a ja naprawdę was proszę, żebyście sobie w to pograli. Poczujcie to, bo nagle dotrze do was: „Zaczekaj, Adamus. Coś się tu dzieje. Nie obchodzi mnie, co tam opowiadasz o zielonym planktonie i o byciu w jakimś momencie żółwiem, coś jest w całym tym obrazie ewolucji, czego nie uwzględniono, co wciąż pozostaje niewyjaśnione. Coś jeszcze w tym jest. *Jak* to ewoluowało? *Dlaczego* ewoluowało? Dlaczego to się obróciło w coś takiego? Dlaczego mały zielony glon jest teraz zdolny wysłać raketę na księżyc, choć czasami niezbyt udanie? (kilka chichotów) Dlaczego jest tak, że ten glon potrafi rozbić atom? No proszę cię, Adamus! Coś innego się dzieje tutaj.” Nie obchodzi mnie, czy podpisujecie się pod teorią o pochodzeniu życia z glonów czy teorią Wielkiego Wybuchu, czy Boga w niebie, który zesłał was tutaj, bo byliście źli. Tak czy inaczej, to nie ma znaczenia.

Co to takiego? Co stanowi wspólny element tych scenariuszy, które zresztą wszystkie są prawdziwe – od glona zaczynając, po Boga i wszystko inne pomiędzy, z mistrzowską rasą obcych, która was stworzyła, a teraz walczy z tymi innymi, którzy was chcą. Prawdę mówiąc, oni walczą z tymi, którzy was nie chcą. (śmiech), ale to już inna teoria. Oto, o co toczy się walka. Mój Boże! Gdybyście nie byli tak egoistyczni – “Oni walczą o mnie”. Nie, oni walczą o to, żeby zobaczyć, kto was nie dostanie.

Co stanowi wspólny element tego wszystkiego? (ktoś mówi: „Świadomość”) Świadomość. Nawet jeśli to był zielony glon, świadomość tam była i ta świadomość, rozprzestrzeniając się, stworzyła Boga – ona go stworzyła – ona stworzyła niebo i ona stworzyła wszystkie wymiary. Ona stworzyła magię. Ona stworzyła wszystko.

Nie obchodzi mnie, skąd pochodzicie, jak się tu znaleźliście i dokąd zmierzacie. Posiadacie świadomość. Posiadacie świadomość. To jest kluczowy składnik wszystkiego.

Z urzeczywistnioną świadomością – mówiąc inaczej, świadomi swojej świadomości, Ja Jestem i Ja I-estem – z tym, moi drodzy przyjaciele, możecie żyć i doświadczać, i przebywać w całej mnogości różnych rzeczywistości. Rzeczywistości, które są absolutnie ze sobą sprzeczne i nie ma to znaczenia. Świadomość jest powszechnym elementem, czy pochodzicie

od Boga, czy pochodzicie od glonów – nie ma to już dłużej znaczenia. Nie musi obowiązywać jakaś wielka historia na ten temat, nagłówek bowiem głosi: świadomość jest tutaj. I to wyjaśnia sprawę.

Tak więc Szkoły Wiedzy Tajemnej zostały zamknięte, żebyście mogli wejść w doświadczenie, żebyście mogli zanurzyć się w życiu. Żadnego więcej studiowania. Żadnych więcej książek. Żadnego więcej kombinowania, jak znaleźć drogę do oświecenia. To było robione wówczas, bo były sprawy do załatwienia. Musieliśmy się odizolować. Musieliśmy studiować pewne rzeczy. Następnie jednak zakończyliście naukę i jesteście teraz tutaj.

Oświecenie jest bezczasowe, natomiast doświadczanie oświecenia odbywa się w czasie i to jest piękne. Jest absolutnie piękne. I my także będziemy z tym wychodzić poza czas. Będziemy w stanie harmonii i będziemy w stanie dysharmonii, ale to już więcej nie ma znaczenia, ponieważ istnieje ten jeden element, który wy i tylko wy macie dla siebie. To jest wasza świadomość. Idzie z wami, dokądkolwiek się udajecie, bez względu na to, pod jaką religią się podpisujecie, bez względu na to, do jakiej filozofii się ograniczacie, ona jest zawsze obecna. Nazywa się świadomością. Nie ma masy, wagi. Nie może być odebrana przez kogoś innego. Nie może być wymieniona na inną.

Jedyna rzecz dotycząca świadomości, która jest całkowicie wasza, jedyna rzecz z nią się wiążąca, to fakt, że może być czasowo ukryta przed wami. Być może jest to gra, odgrywanie przez świadomość, jak to jest być ograniczonym w świadomości, nie wiem. To nie ma znaczenia, ponieważ świadomość jest stale obecna. Nie może być pogrzebana na zawsze. Nie może być schowana przed wami na wieczność, nigdy, nigdy. Nigdy ktoś inny nie może jej odebrać. Nie może.

Energia. Energia może być odebrana – wasza energia, mentalna energia, emocjonalna energia – ale świadomość jest zawsze obecna.

Weźmy głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Wrażliwość

Dalej. Kiedy weszliście w doświadczenie, zwłaszcza w tym wcieleniu i zwłaszcza, jak to robiliście ostatnio... skończyliśmy ze studiowaniem i bawimy się. A jak już wam wielokrotnie mówiłem, ja jestem tylko rozpraszaczem. Całkiem oczywiste. (kilka chichotów, kiedy przybiera zabawną pozę) Nie próbuję tego ukrywać. Tylko rozpraszaczem, żebyście wy mogli głęboko odetchnąć. Tam, w świecie, jest srogo. Prawdę mówiąc to wy sami wobec siebie jesteście srodzy. Tak więc możecie wziąć głęboki oddech i, jak Dave zwykł mawiać, naładujcie baterie. W pewien sposób wrócicie do siebie.

Jednym z największych wyzwań, z jakimi uczeń-zmieniony-w-doświadczającego musi się zmierzyć, jest wrażliwość. Wrażliwość, jedna z tych trudnych rzeczy, na jakie narażony jest uczeń po opuszczeniu szkoły i pozostawieniu książek za sobą - stajecie się bardzo wrażliwi. Wrażliwi fizycznie. Nie mówię wam teraz nic nowego. Nagle stajecie się wrażliwi na rzeczy, na jakie nigdy wcześniej nie byliście, szczególnie na takie rzeczy, jak zanieczyszczenie środowiska, ale także na samą nawet przyrodę. Zastanawiacie się wówczas: „Och, podobno jestem duchowy – *a psik!* – kiedy tak wędruję pośród drzew i wykonuję ten numer z Walden Pond*.” I zastanawiacie się: „Co jest ze mną nie tak? Podobno jestem...” Nie, nie, nie. Wrażliwość.

*Staw Walden, ang. Walden Pond, staw, nad którym Henry David Thoreau przeprowadził swój eksperyment samotnego przebywania wśród natury. Zobacz więcej: [\(http://pl.wikipedia.org/wiki/Walden_\(utw%C3%B3r\)\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Walden_(utw%C3%B3r)) (przyp. tłum.)

Widzicie, kiedy świadomość staje się na powrót świadoma siebie, kiedy świadomość się ujawnia, stajecie się nagle bardziej wrażliwymi osobami pod każdym względem, fizycznie wrażliwymi.

Jakie są tego przykłady? Powiem bardzo szybko, niezbyt długo, tylko kilka słów. Na co jesteście uwrażliwieni obecnie? Pojawia się także emocjonalna wrażliwość, *duża* wrażliwość.

Chodzi mi o to, że w miarę, jak wchodzicie w coraz więcej doświadczeń i stajecie się coraz bardziej wrażliwi, widzę, jak się wycofujecie. Mówicie: „Och! To dla mnie za wiele.” Wycofujecie się. Wasze ciało się otwiera i od czasu do czasu dziwnie się zachowuje, a wtedy wy powiadacie: „O mój Boże, muszę siebie kontrolować.” Wycofujecie się. Wychodzicie z doświadczenia.

To wytwarza opór, a właśnie opór jest tym, co rani. Nic więcej. Ma miejsce opór, ponieważ nie jesteście pewni, czy powinniście (ktoś kichnął) ...O, to było dobre. Nie jesteście pewni, czy powinniście, czy też nie powinniście... (śmiech, kiedy Adamus wykonuje rękami ruchy, ilustrujące przyciąganie i odpychanie na zmianę to jedną ręką, to drugą)

Tak więc znajdujecie się w dziwnym śródlądziu doświadczenia i wrażliwości oraz oporu, a wtedy czujecie się zagubieni i zdezorientowani, i musicie krzyczeć o pomoc.

A więc (do Lindy), bardzo szybko z mikrofonem. Nie z pistoletem (część jej kostiumu), z mikrofonem. Pistolet później.

LINDA: Co proszę?

ADAMUS: Wrażliwi. Na co jesteście wrażliwi w dzisiejszych czasach? Co ma na was wpływ? A chcę, żebyście to powiedzieli po to, żeby inni mogli usłyszeć i odetchnąć z ulgą: „Och, to znaczy, że nie zwariowałem.” Na co jesteście wrażliwi?

LINDA: Czy mogę ja coś zgłosić?

ADAMUS: Tak, Linda.

LINDA: Na głupich ludzi. (ktoś mówi: „Tak”)

ADAMUS: OK. Czy ktoś zechciałby to zapisać na waszej magicznej tablicy? Kto wie, jak to się robi?

LINDA: Mogę biegać tam i z powrotem.

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie, nie. Nie, nie, nie. Głupi ludzie, to od ciebie. Zapisz to proszę. Zauważcie, jak staję się również tutaj reżyserem. Aach! Za gorąco? Za zimno?

ELIZABETH: W porządku.

ADAMUS: OK. Niech drzwi będą otwarte.

Na co jesteś wrażliwa?

ELIZABETH: Wydaje mi się, że jestem bardziej wrażliwa na czyjś ból. Nie mogę oglądać programów o cierpiących dzieciach, cierpiących ludziach. Ja to czuję i po prostu nie mogę tego znieść.

ADAMUS: Wasze filmy i programy telewizyjne. To już lepiej by się oglądało w dzisiejszych czasach film „Czarownica” niż niektóre z waszych...

ELIZABETH: Słusznie! “Wszyscy kochają Rajmunda”.

ADAMUS: Taak. Serial “Moi trzej synowie”. Taak. Mój ulubiony. Mój ulubiony. Taak. Żadnej przemocy.

ELIZABETH: Właśnie.

ADAMUS: Miła, mała, sztuczna rzeczywistość.

ELIZABETH: Tak, istotnie.

ADAMUS: Dobre rzeczy wtedy robili. Taak. Serial „Mayberry”, no wiesz. Ach! Uwielbiałem oglądać...

ELIZABETH: Z „Mayberry” to przesadziłeś. (chichocze)

ADAMUS: Tak, tak! Oglądam poprzez wasze oczy. Stąd znam te wasze głupie programy. Taak. „Czy on naprawdę oglądał?” Przez was. Tak. Dobrze.

ELIZABETH: Och, to była moja relacja.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

ELIZABETH: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dobrze. Oglądanie bólu, a jest to typowe dla programów telewizyjnych. Czy wielu z was wolałoby oglądać więcej przemocy i masakry, i tym podobnych rzeczy? Nie? Dobrze. Uff! Bo w razie czego, tam są drzwi. (kilka chichotów)

Na co jesteście uwrażliwieni?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Fizycznie jestem bardziej wrażliwa na dym wszelkiego rodzaju.

ADAMUS: Ooch! Ja też. (śmiech)

SHAUMBRA 1: Zanieczyszczenie środowiska, tego rodzaju rzeczy.

ADAMUS: Taak, taak...

SHAUMBRA 1: Acha!

ADAMUS: Taak. Cauldre już wkrótce rzuci palenie. (więcej chichotów)

SHAUMBRA 1: U nas po sąsiedzku ludzie palili gałęzie i inne kawałki drzew, i cały dym szedł prosto na nas. I chociaż okna były zamknięte, dostałam nawrotu astmy i miałam atak duszności, co mi się nie zdarzyło od bardzo dawna.

ADAMUS: Dobrze. Dym. Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej wrażliwa na dym.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Dobrze. OK. Zróbmy to bardzo szybko. Tylko kilka słów, na co jesteście wrażliwi?

LINDA: Poczekaj. Idę tam. Chwileczkę.

ADAMUS: Na co jesteście wrażliwi?

LINDA: Szukam podniesionych rąk.

ADAMUS: Może być cokolwiek, fizycznie, emocjonalnie.

PETER: Hałas.

ADAMUS: Hałas!

LINDA: Aach!

ADAMUS: Duży problem. Linda.

LINDA: Aach!

ADAMUS: Noś to (tablet) ze sobą, albo oddaj komuś innemu. Proszę. Próbujemy...

LINDA: No coś ty! Mam świetną zabawę ganiając jak szalona.

ADAMUS: Zostało mi siedem minut. Mam dzisiaj randkę. Więc proszę cię. (śmiech)

LINDA: Farciarz.

ADAMUS: A więc nie musimy tego zapisywać. Tak. Hałas.

PETER: Hałas. Tak.

ADAMUS: Jaki rodzaj hałasu?

PETER: Powiedziałbym, a jestem byłym rockmanem, że nawet radia nie mogę znieść.

ADAMUS: Taak, taak

PETER: Tak więc pozostaję teraz w trybie totalnej ciszy.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dźwięk urządzeń mechanicznych. Czy to właśnie jest dokuczliwe dla ciebie?

PETER: Każdy rodzaj głośnego dźwięku, nawet ludzie... „ciiii! Powiedziałem. Hałas. Żadnego hałasu.”

ADAMUS: Tak, tak. (obydwaj chichoczą) Dobrze, jak również telefony komórkowe dzwoniące podczas prezentacji Mistrza, strasznie irytujące. Strasznie irytujące.

Dźwięk urządzeń mechanicznych – większość z was nie całkiem jest tego świadoma jak na razie, ale to rzeczywiście stanie się irytujące i przeszkadzające – hałas jaki robią urządzenia elektroniczne, elektryczne urządzenia, wentylatory, lodówki, wszystkie posiadające silniki, ponieważ emitują one częstotliwości, które szczególnie są drażniące dla wrażliwego Mistrza. Tak.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Sen. Zaburzenia snu.

ADAMUS: Sen. Czy jesteś wrażliwa na sen, czy wrażliwa w czasie snu? Masz alergię na sen? (kilka chichotów) Trochę to trudne.

SHAUMBRA 2: Nie mogę spać...

ADAMUS: Nie możesz spać. Taak.

SHAUMBRA 2: ... zbyt dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Taak. To część bycia wrażliwym. Tu chodzi o coś więcej.

Zróbmy – jak wy to nazywacie – zajęcia z klaunady. Tematem będzie sen. No i tak. Taak... to będzie dobre. Wszyscy zasną, a kamera to pokaże.

LINDA: Podoba mi się to. To byłoby naprawdę super.

ADAMUS: Umieścimy to w harmonogramie.

LINDA: Taak, taak. Spanie.

ADAMUS: Tak. Czy może ktoś to zapisać? Zawsze zapominają.

PETE: Na automatyczne, polityczne komunikaty telefoniczne.

ADAMUS: Nie wiem, co to takiego.

LINDA: Och! My tego nie znosimy!

ADAMUS: Co to jest?

PETE: Otrzymuje się automatyczne połączenia telefoniczne. Ostatnio usłyszałem, no wiesz...

ADAMUS: Twój gubernator do ciebie dzwoni i mówi: "Pete, jak się masz dzisiaj?"

LINDA: Każdego dnia, co?

PETE: Każdego dnia i cztery razy dziennie, pięć razy dziennie. Mam więcej automatycznych wiadomości...

ADAMUS: Co mu odpowiadasz?

PETE: Klik.

ADAMUS: Och! OK. Aach! Ach! Taak, taak. OK. Jesteście w trakcie waszej kampanii.

LINDA: Wybory.

ADAMUS: Taak. Dobrze. OK. Na co jeszcze jesteście uwrażliwieni? Szybciutko. Moja randka trochę poczeka, ale niezbyt długo. (Edith chichocze) Śmiejesz się, Edith.

SHAUMBRA 3 (kobieta): Na dzieci. (dużo śmiechu)

ADAMUS: Wiesz, uwielbiam szczerość. Na twoje własne dzieci czy na cudze? Taak, taak, taak... Tak więc, przepraszam, na twoje czy na cudze?

SHAUMBRA 3: Na jedne i drugie.

ADAMUS: Na jedne i drugie. OK. Dlaczego dzieci są irytujące?

SHAUMBRA 3: Są po prostu głośne. I to czasami drażni.

ADAMUS: Czy irytują cię dzieci, czy rodzice/?

SHAUMBRA 3: Prawdopodobnie i dzieci, i rodzicie.

ADAMUS: I dzieci, i rodzice. Taak, mogą irytować. Mogą.

LINDA: O właśnie, Bonnie się często irytuje. Zapytam Bonnie.

ADAMUS: Chcę, żebyście zrozumieli, że jesteście teraz w trakcie doświadczenia. Studiowanie skończone. Cała robota została wykonana. Jesteśmy w doświadczeniu, ale to ma swoją cenę i uwrażliwia was, kiedy otwieracie swoją samoświadomość. Będziecie jeszcze bardziej wrażliwi. Przez cały czas przyhamowujecie. "Och, to okropne." Nie, nie opierajcie się temu. Wchodźcie w to raczej. Wejdziemy w to za małą chwilę w naszej krótkiej merabie. Będę tam. (najwyraźniej zwraca się do kogoś, z kim jest umówiony) Proszę. (śmiech) Bonnie, tak, na co jesteś uwrażliwiona? Na Shaumbkę? O nie, usłyszałem... (Adamus i Linda śmieją się)

LINDA: Tu jest chętny.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze dwie osoby. Na co jesteście uwrażliwieni?

SHAUMBRA 4 (kobieta): Na świadomość strachu.

ADAMUS: Dlaczego?

SHAUMBRA 4: No cóż, mówiliśmy, że jesteśmy w trakcie kampanii wyborczej i wszędzie, wszędzie słyszy się coś takiego: jeśli nie zrobisz tego, stracimy to, a wtedy wszyscy pójdą do piekła i wszyscy powymieramy, i świat wyleci w powietrze, i jeśli nie zrobicie tego...

ADAMUS: I, i, i...

SHAUMBRA 4: No wiesz, przez cały czas musisz to jakby kasować, kasować, kasować...

ADAMUS: A więc – *i*. Jakbyś więc określiła swoje uwrażliwienie?

SHAUMBRA 4: Jak powiedziałam: odczuwam powszechną świadomość strachu.

ADAMUS: Świadomość strachu. Taak, strach przed strachem.

SHAUMBRA 4: W końcu wszelki strach to po prostu strach. Taak.

ADAMUS: Tak, tak. Dobrze. Strach – *och!* - tak go wiele.

Ale – na chwilę muszę się zatrzymać – dlaczego? Dlaczego jest tyle strachu? Zdajecie sobie sprawę z tego, że jest tak wiele strachu, a tak naprawdę nic się w rzeczywistości nie wydarza.

SHAUMBRA 4: No cóż, media go rozpowszechniają i...

ADAMUS: Ech, media to po prostu ludzie.

SHAUMBRA 4: ...taak, a teraz mamy ebolę.

ADAMUS: O tak!

SHAUMBRA 4: Jeśli są siły, które zdają się utrzymywać wszystkich w strachu, to mogą one każdego kontrolować.

ADAMUS: Taak, albo – i, i, nie “albo”, lecz “i” – ech, taak, mogą kontrolować każdego. To nieźle wygląda. Brzmi dobrze. *I* wszyscy tego chcą. Taka jest moja konkluzja. Oni tego chcą. Chcą dramatu. Chcą poczuć: “Tak, ten człowiek nas kontroluje.” Nie, ten człowiek nie może kogoś kontrolować, jeśli ten ktoś mu na to nie pozwoli.

No więc im się to podoba. Podoba im się dramat. Podoba im się, jak słyszą: „Ebola atakuje świat!” Zauważcie, grypa zabija daleko więcej ludzi. Nie słyszę jakoś zbyt wiele wiadomości na temat grypy, poza tą o stosowaniu waszych cholernych szczepień, co zresztą ma coś wspólnego z teorią spiskową, tak przy okazji. Taak... (kilka chichotów) *Brrrr! Brrrr!* Zaszczepienie przeciw grypie...

LINDA: To był żart, czy tak?

ADAMUS: ...powoduje, że robicie dziwne rzeczy. *Brrrr!*

LINDA: Czy to był żart?

ADAMUS: To nie ma znaczenia! To żart, ale to nie ma znaczenia. Strach, grypa, szczepionki - i dokładnie to właśnie wam się dostanie. Taak. A wtedy podwójnie będziecie wystraszeni, ponieważ: “Och, nie zaszczepiłem się przeciw grypie i teraz zarażę się od tych wszystkich chorych, głupich ludzi dookoła mnie i ich dzieci, które hałasują.” (śmiech) „I palenie! I jeszcze to nękanie telefonami od gubernatora!” Ale wtedy żyjecie pomiędzy strachem przed chorobą, a strachem przed szczepionką. Przegraliście, zanim wystartowaliście. Zatonęliście, zanim statek wyruszył z portu.

Ale widzicie, jakkolwiek humorystycznie i głupio by to zabrzmiało, to jest właśnie sposób, w jaki ludzie żyją. Nie zachowuję się protekcjonalnie, bynajmniej, po prostu jestem realistą, tak więc zamknij się, słyszałem cię. (kilka chichotów) Skoro tego nie przyjmujesz, po co to oglądasz? Skoro siedzisz tam każdego miesiąca i słuchasz, komentujesz... szuu, szuu! Wynoś się! Są inne grupy, które stworzone są dokładnie dla ciebie. Nazywają się zoo. A więc... (śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: To inna nazwa dla życia. *I...*

LINDA: Więcej zadnych dla ciebie kostiumów.

ADAMUS: Od tej chwili będę miły... Nieee! Nie, nie.

A wracając do tematu... zaraz muszę pędzić. Ale ach! Wiecie co? *I*... Mam problem. Widzicie, spóźniam się na randkę, bardzo ważną randkę. Spóźniam się. Co robić? Czy mam przyspieszyć moją prezentację w Karmazynowym Kręgu? Czy muszę przemknąć przez to przedziutko? Czy nie mówię zbyt szybko, że biedna tłumaczka nie nadała... myślę, że zemdlą tam w tej kabinie. (śmiech)

Czy też mam sobie powiedzieć „*i*”. *I*. Spóźnię się, kochanie, *i*. (kilka chichotów) *I* oto czas nie istnieje. *I* tak naprawdę nie mam żadnej randki; po prostu chciałem na was zrobić wrażenie. (wiele śmiechu) *I* wszystko to razem jest prawdziwe. Wszystko jest prawdziwe, absolutnie, każda z tych możliwości.

Tym, na czym mi dzisiaj zależy, jest uświadomienie sobie przez was „*i*”. Pojawiają się te małe, zakichane problemy – na nikogo nie patrzę – *i*. No dalej! Wyjdźcie z tego! Jest tyle rzeczywistości i wszystkie one są prawdziwe. Żadna nie jest ani lepsza, ani gorsza.

Opuściliście... właściwie to zostaliście wyrzuceni ze Szkół Wiedzy Tajemnej. Zamknęliśmy je. Prawdę mówiąc, to powiedzieliśmy wam, że je zamknęliśmy. Nigdy tego w rzeczywistości nie zrobiliśmy, ale coś musieliśmy wam powiedzieć! (śmiech, Adamus chichocze) Nikt inny nie odszedł. To na was przyszła pora, by zakończyć studiowanie. Nastal czas, żebyście zaczęli doświadczać. Owszem, doświadczacie, ale skupiacie się na bardzo wąskim zakresie doświadczenia. To jest tak, jakbyście tak mocno weszli w tę akurat rolę, to odgrywanie, ten kostium, tę osobowość, że zapomnieliście – a ja jestem tu po to, żeby wam przypomnieć - iż istnieje to wspaniałe, wielkie „*i*” zarówno gdzieś tam, jak *i* tu. Jest wszędzie. Czas jest; czasu nie ma. Jest zabawnie; nie jest zbyt zabawnie.

„*I*”. To się staje wielowymiarowe. Jesteście w doświadczeniu. Nie powiedziałem, że jesteście niedoświadczeni; jesteście w „*i*” – jesteście w doświadczeniu oświecenia. Fiu! Ła! Glon doświadczający oświecenia! (śmiech) Jesteście w trakcie doświadczenia, a ono nie jest jednostkowe. Bawcie się tym dobrze, u licha! Cieszcie się każdą chwilą.

To nie test. To nie konkurs. W żaden sposób nie może wam się nie udać. Możecie to uczynić nieludzko przewlekłym i żalonym, ale nie może wam się nie udać. Nie możecie zepsuć oświecenia. Jedyny odnośnik, jaki bym tutaj zrobił dotyczy tego, że może to oczywiście wam zająć dużo czasu, co nie jest znów takie złe, ponieważ, no cóż, kiedy uświadomicie sobie, że tak naprawdę nie istnieje czas, i że istnieje czas, jakie ma znaczenie, jak długo to potrwa. Pytanie, jakie kieruję znowu do każdego z was brzmi: jak chcecie tego doświadczać?

Cóż, jak już powiedziałem wcześniej, nie pozbędziecie się wszystkich waszych problemów tak długo, jak długo będziecie żyć tutaj. Przebywanie z dala od świata w Szkołach Wiedzy Tajemnej uwolniło nas od wielu problemów. Nie musieliśmy po prostu konfrontować się z codziennym życiem i krewnymi. To moja teoria względności* w odniesieniu do oświecenia – pozostaw swoich krewnych za sobą. (wiele śmiechu)

*gra słów: teoria względności to po angielsku relative theory, słowo relative oznacza również krewnego. (przyp. tłum.)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: To było dobre. Cholernie dobre. Przebierajcie mnie za superbohatera każdego miesiąca. (kilka chichotów)

To gdzie to byliśmy? Och. I. Jesteście w trakcie doświadczenia. Będą się pojawiać problemy. Spoglądajcie na „i”. Pozwólcie zaistnieć temu czemuś dużemu i brzydkiemu, i jakiemu tylko, a wy sobie spoglądacie na wszelkie możliwe „i” oraz wszelkie możliwe ucieczki z tej sytuacji albo też wszelkie możliwe rozwiązania i na wszystkie transformacje, które mają miejsce. I pozwólcie po prostu, żeby się wydarzyły. Nie pracujcie nad tym. Nie myślcie o tym. Kiedy zaczynacie o tym myśleć, powracacie w ograniczenie. A więc pozwalacie, żeby się działo. Po prostu bądźcie w tym ekspansywni.

Staniecie się wrażliwi. Tak długo, jak długo przebywać będziecie w ciele fizycznym i ludzkim umyśle, poziom wrażliwości będzie się nasilał. Nie dlatego, że robicie coś niewłaściwego. To dlatego, że postępujecie właściwie. Dajecie przyzwolenie na większy stopień samoświadomości. Samoświadomość wchodzi w ciało, w umysł, w świadomość, w każdą cząstkę was. Stajecie się bardziej świadomi wszelkiego hałasu i to was irytuje bardziej niż kiedykolwiek.

Istota odłączona od świadomości potrafi zignorować hałas. Nawet jeśli jest to jakieś niesamowite spektrum głośności i częstotliwości, ona się od tego odłączy. Samoświadomi ludzie natomiast obejmują to i uczą się w ten sposób, że przecież mogą być jakimkolwiek „i”. Oni nigdy nie będą próbowali hałasu wyeliminować. Po prostu przenoszą swoją świadomość tam, gdzie sobie tego dnia zażyczą.

Absolutnie staniecie się wrażliwi na elementy natury – to techniczny termin „elementy natury”, albowiem tak naprawdę nie jesteście czymś naturalnym na tej planecie. Tak naprawdę nie byliście żadnym glonem, ja tylko żartowałem...i. (Adamus chichocze) To obce miejsce, a wy jesteście tu gośćmi. A jako że wasze ciało świetliste się ujawnia, to ono będzie reagować: „O łał. Co to takiego jest w tym powietrzu?” Prawdę mówiąc powstaje pytanie, czym jest powietrze? I różne rzeczy fruwać w powietrzu i wytwarzają dym w powietrzu. No

a ciało świetliste nie przywykło do czegoś takiego. To właśnie ciało świetliste uruchamia tę wraź... to *ono* staje się wrażliwe.

Co robić? No cóż, tak naprawdę to objąć to, przyzwolić, nie opierać się temu i przestać się zastanawiać, co z wami jest nie tak i tym podobnie. Po prostu stajecie się bardziej wrażliwi. Pozwólcie sobie na to doświadczenie wrażliwości, nawet gdybyście mieli wykichać mózg z czaszki. Wasze ciało dostosuje się w naturalny sposób. Dostosuje się, taak, jeśli nie będziecie mu przeszkadzać. Kiedy przestaniecie brać wszystkie te suplementy i inne gówno.

Tak długo, jak to bierzecie, ciało, w swojej naturalnej transformacji wycofuje się po prostu i mówi: „OK, on zamierza zażyć wszystkie te tabletki czy farmaceutyki albo naturalne ziołowe lekarstwa. No cóż, *pffff!* OK, to my sobie usiądziemy wygodnie i poczekamy.” A kiedy raz zwyczajnie zastosujecie prawdziwe naturalne lekarstwo, którym - tak się składa - jesteście wy sami, wówczas zaczniecie uwalniać się od niektórych z tych uwrażliwień. Pojawi się u was zdolność dostrojenia się i dostosowania do rozmaitych energii i poziomów świadomości oraz całego spektrum świadomości.

Staniecie się wrażliwi na ludzkie emocje i na to, co oglądacie w telewizji i na wszystkie temu podobne rzeczy. Niekoniecznie musicie chodzić na filmy ze scenami przemocy, żeby sobie z tym poradzić, ale się do tego dostosujecie. Współczucie pomoże wam się dopasować. Pomożecie sobie w dostosowaniu się. Ale weźcie głęboki oddech, ponieważ ta wrażliwość jest obecna. Absolutnie nie jesteście w tym sami. Wrażliwość jest obecna.

Innym tematem, którym chciałbym się zająć jest strach. Wrażliwość na strach czy też niepokój - to może lepsze słowo.

Wielu z was odczuło jak to jest doświadczać niepokoju, nieznanego niepokoju, nieokreślonego. Próbujecie zidentyfikować, co to jest. Zrobicie wszystko w tym celu, zaczynając od stwierdzenia: „No cóż, to zewnętrzne energie, energie świata.” Tak, do pewnego stopnia. Powiecie, że to statek-matka posyła silne fale światła na Ziemię w tej chwili i... (Adamus ziewa) Niektóre „i” bywają nieco bardziej interesujące. Jakikolwiek byłoby to wyjaśnienie, chodzi o to, że będziecie próbowali znaleźć powód tego niezidentyfikowanego niepokoju.

Teraz jesteście w mentalnym procesie i stawiacie potężny opór. Następnie wpadacie w panikę. Panika zwiększa niepokój. Prawdopodobnie nie potrzebowałem wam nawet tego mówić. Potem zaś sięgacie do apteczki po jakiś specyfiki.

Rzecz jasna nie obchodzi mnie to, że są one całkowicie homeopatyczne. A propos, wszyscy używacie tego terminu „homeopatyczny” w absolutnie niepoprawny sposób. Istnieje różnica między tym, co naturalne, a tym co homeopatyczne. Czy rozumiecie? Taak. Zażywacie lek homeopatyczny na panikę? Zażywacie panikę. Wprowadzacie w siebie więcej paniki po to,

żebyście mogli skorygować panikę. Jednak wy widzicie słowo „homeopatyczny” i powiadacie: „O, to będzie dla mnie dobre.” W dalszym ciągu nie uważam, że to najlepsza rzecz.

LINDA: Ooch, dostaniemy maile.

ADAMUS: Nie obchodzi mnie to. Nie obchodzi. Wezmę pięcioro z was, tych, którzy naprawdę chcą wzniesienia, i będziemy mieć zabawę. Albo tysiąc, a może być milion.

Leki homeopatyczne. Jeśli zamierzacie je zastosować, proszę, żebyście dowiedzieli się trochę o nich od strony energetycznej. To, że coś jest naturalne, nie musi być dla was dobre. Tak naprawdę jest to dla was złe. To jak szczepionka przeciw grypie. Rozumiecie? Umieszcza tę energetyczną jakość wewnątrz was. Jesteście spanikowani? Ja bym na waszym miejscu tego nie brał.

A więc macie w waszych apteczkach coś, co jest po prostu naturalne. W porządku. To jest naturalne. To musi być dla was dobre, czy tak? Ponieważ jakiś naukowiec zmielił jakieś naturalne produkty pochodzące z zabrudzonej Ziemi, na którą teraz jesteście uczuleni (kilka chichotów), zmielił je i sprasował, a potem podgrzał, umieścił w butelce i powiedział: „Naturalne”, ponieważ nie zawierają one żadnych substancji chemicznych, które są też naturalne. Wszelkie substancje chemiczne są naturalne. Ale wy widzicie na butelce napis, że to jest naturalne, więc sięgacie po to na ten wasz niepokój - „lek naturalny”. Nic się nie dzieje, więc wasz niepokój się nasila, ponieważ naturalne pigułki nie działają. No to wy sobie myślicie, że jesteście kimś wyjątkowym, skoro musicie wziąć dawkę dziesięć razy większą, żeby poczuć bodaj odrobinę jakiegoś działania, a wszystko to dlatego, że powiedziano, iż lek jest naturalny. I tłumaczycie sobie: „No cóż, moje problemy są wyjątkowe. Muszę wziąć dawkę dziesięciokrotnie silniejszą. Innym ludziom wystarczy zwyczajnie jedna dawka, a ja muszę wziąć ich dziesięć. Jestem zatem naprawdę kimś wyjątkowym. Moje problemy są poważne.”

No i mamy farmaceutyki. Dobre czy złe? Naprawdę nie ma to znaczenia. Działają. Z pewnością działają. Przejmują panowanie nad chemicznym i elektromagnetycznym przepływem w mózgu. Oszołomią was, ale w porządku, poślą was w podróż. Może wyleczą niepokój. Albo może, tylko może, spowodują, że zapomnicie o niepokojach. On wciąż tam jest, ale teraz wy sami siebie oszukujecie na całkiem nowym poziomie, godnym uwagi chemicznym poziomie, mówiąc: „Nie ma we mnie niepokojach. Jestem spokojny. Namaste.” (śmiech) A w środku ta inna część was wrzeszczy: „Ty idioto! We mnie jest niepokój!” „Aach! Czuję się tak dobrze. Ooch!” To bardzo interesujące.

Chcę powiedzieć, zanim się z wami dzisiaj pożegnam, że kiedy sięgacie tego poziomu z powodu waszej wrażliwości, to to staje się waszą apteczką... nie martwy nietoperz. (kilka chichotów) Ludzie oglądający nas online niezupełnie widzą to samo co wy. „Dlaczego on

pokazuje nam martwego nietoperza?” (Adamus wskazuje na tablicę, którą widzą obecni na sali, ale kamera pokazuje pluszowego nietoperza, wiszącego obok niej)

Kiedy sięgniecie do swojej apteczki... (podnosi plastikowy pistolet Lindy) Pif-paf! „Dlaczego on do siebie dzisiaj strzela?” (śmiech) A dlaczego, jak myślicie?

Kiedy sięgniecie do tej apteczki i spróbujecie poszukać czegoś przeciw uciążliwieniu, przeciw niepokoju, przeciw czemukolwiek, to zanim zażyjecie wasz środek homeopatyczny, naturalny, chemiczny czy jakkolwiek inny, zatrzymajcie się na chwilę. Weźcie głęboki oddech – *i. I.*

Wasza świadomość zakwita, a właściwie w tej chwili to kielkuje. Zakwitnie później – teraz co najmniej kielkuje. Otwiera się. Otwiera się na rzeczywistości, które były zamknięte przez długi czas, na pokoje w budynku waszej Jaźni, które były absolutnie pozamykane. Będziecie to odczuwać niezbyt przyjemnie. Ale potem poczujecie się naprawdę dobrze.

Przez chwilę odczuwać będziecie strach, zwłaszcza wasz umysł. Och! Jako że wychodzicie poza umysł i jego małe, szalone gierki, zaczniecie się zastanawiać: „Co mogę zrobić? Nie mogę tego kontrolować. Nie mogę tym pokierować.” No i nie wiecie, co robić. Bierzecie głęboki oddech i jeśli cokolwiek się będzie działo, przypomnijcie sobie to proste “*i*”. *I.* To nie jest jedyna rzeczywistość.

To nie jest jedyna rzeczywistość. Dzieje się o wiele więcej.

Po prostu bierzecie głęboki oddech i rzecz jasna przypominacie sobie moje nieśmiertelne słowa...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Wszystko jest dobrze...

ADAMUS: ...we wszystkich, niezliczonych Kreacjach.

Dziękuję wam, Shaumbra. Byliście uroczą publicznością, ale bez poczucia humoru. Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emefl1@wp.pl